

ISSN 1641-0327

Nr 5 (165) MAJ 2016

# don Bosco

KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA

**JEZU  
UFAM  
TOBIE**

**ŚWIATOWE  
DNI MŁODZIEŻY**

KRAKÓW 2016

**DODATEK  
SPECJALNY**

**KRAKOW2016.COM**



# Marzę o Rodzinie Salezjańskiej, która nosi w sercu najuboższych

**Kolejnym moim marzeniem, jakie łączę z Rodziną Salezjańską i przyjaciółmi księdza Bosko na całym świecie, traktując je jako owoc obchodów tego Dwusetlecia, które przeżyliśmy jako rok łaski Pana, jest byśmy stosowali zasadę, jaką ksiądz Bosko kierował się w swoim życiu: nosić w sercu najuboższych, zwłaszcza dzieci i młodzież, młodych najbardziej potrzebujących, najbardziej nieszczęśliwych.**

**P**isząc te słowa, mam przed oczyma i w sercu osiemnastodniową wizytę w Sierra Leone, gdzie mogłem przyrzec się niektórym z prawdziwych powodów naszego głębokiego szczęścia: dzieci zabrane z ulicy; dziewczynki uratowane przed wykorzystywaniem seksualnym, którego doświadczały, oraz młodzież i osierocone dzieci z powodu eboli. Spotykając ich wszystkich w salezjańskim domu w Freetown, widząc, jak przed ich życiem otwierają się nowe horyzonty, odczułem tę samą radość, jaką odczuwał ksiądz Bosko na Valdocco i Maria

Mazzarello w Mornese względem swoich pierwszych wychowanków.

Odwiedzając ludzi młodych w więzieniu w stolicy i spotykając się z 10 proc. wszystkich tam osadzonych (160 ze 1600), wśród których ponad 1200 było w wieku 18-25 lat, czułem się podobnie jak ksiądz Bosko w zakładzie karnym „General” w Turynie.

Gdy chodzi o Akrę, stolicę Ghany, spotkałem się tam z naszymi siostrami, córkami Maryi Wspomożycielki, i dziećmi, które zgromadziły się w ich domu „Don Bosco”. Rozmawiając z dziećmi i nastolatkami, któ-

rzy padli ofiarą handlu ludźmi, nie mogłem uczynić nic innego, jak tylko się wzruszyć i dziękować Panu, który obdarza nas, jako Rodzinę Salezjańską, łaską bycia promieniem światła pośród tak wielkich mroków.

Spotykając się w Mecanisa, w Addis Abebie (Etiopia), z 500 dziećmi, które każdego dnia mogą u nas zjeść posiłek i uczęszczać do szkoły oraz pozdrawiając dzieci wyrwane z ulicy, które uczą się zawodu, i inne w liczbie 28, które każdego dnia przychodzą z ulicy, by coś zjeść, porozmawiać z przyjaciółmi i z salezjanami, a potem ostatecznie zdecydować, czy wybrać tułaczę życie, czy też dołączyć do wychowanków tego domu, moje serce biło tym samym rytmem, co serce księdza Bosko, który z pewnością przeżywał to wszystko wraz z Jezusem, a który nie przestaje nas wzywać do wyjścia na przeciw najuboższemu.

Dlatego też, drodzy bracia i siostry naszej rodziny i przyjaciele księdza Bosko, jeszcze raz powtarzam to moje przekonanie, że najubożsi i poświęcenie dla nich naszego życia to racja naszego istnienia jako Rodziny Salezjańskiej.

Jestem przekonany o tym, że bardzo cenne jest świadectwo tak wielu współbraci, którzy każdego dnia poświęcają swoje życie młodzieży, czyniąc to z prawdziwą pasją wychowawczą i ewangelizacyjną. Jestem

także przekonany, że istnieje wiele placówek salezjańskich, które na uprzywilejowanym miejscu stawiają najuboższych.

Dziękuję Panu za to i powtarzam wam: Bracia i siostry, musimy „pójść jeszcze dalej”. Musimy mieć wszyscy serce Dobrego Pasterza, serce księdza Bosko, świętych Rodziny Salezjańskiej, tej rodziny zakonnej, która chce dać młodym wszystko to, co ma najlepszego. Musimy połączyć te nasze wysiłki z zaangażowaniem wielu osób dobrej woli.

Papież Franciszek w przesłaniu skierowanym do osób konsekrowanych powiedział: „Obudźcie świat, oświećcie go waszym proroczym i idącym pod prąd świadectwem”.

Doprawdy myślę, że salezjańska metoda oświecenia świata w sposób profetyczny i idący pod prąd jest dobrze zakorzeniona w każdym z nas i we wszystkich naszych domach. I nie miejcie najmniejszych wątpliwości co do tego, że żyjąc i pracując w ten sposób, także bez koniecznych słów, to przesłanie będzie stanowiło wyzwanie i posiadać wielką moc świadectwa. I nie możecie wątpić w to, że gdy będziecie żyć w ten sposób, nie zabraknie wam środków, by dotrzeć do najuboższych. Pamiętajmy o stałej ufności księdza Bosko w Bożą Opatrzność.

Jeśli tak jest, co nam jeszcze pozostaje do zrobienia? Odpowiedzią jest, by kontynuować tę drogę, czyniąc to aż do momentu, kiedy każdy salezjanin, każda córka Maryi Wspomożycielki, każdy świecki Rodziny Salezjańskiej z każdej z trzydziestu grup, jakie dzisiaj tworzą to wielkie drzewo, które zrodziło się z charyzmatu księdza Bosko, odczuje w głębi swojej duszy przykrość z tego powodu, że nie będzie już w stanie przyjść z pomocą każdemu chłopcu i każdej dziewczynie, którzy nas potrzebują. Jeśli nasze serce to będzie odczuwać, znajdziemy zawsze rozwiązania i stale będziemy bardzo wierni preferencyjnej opcji na rzecz młodości najuboższej. ■

■ **Ángel Fernández Artime,**

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego,  
X Następca księdza Bosko

## OD REDAKCJI

Jeden z największych teologów, św. Augustyn, wyraził ważną prawdę związaną z działaniem Boga w świecie i w człowieku: łaska nigdy nie niszczy natury, ale ją uszlachetnia, nakłada się na nią i przyczynia się do jej przemiany. Ta prawda pozwala nam lepiej zrozumieć osobę Maryi w jednym z najpiękniejszych miesięcy roku, kiedy każdego dnia w Litani Loretańskiej odczytujemy działanie łaski bożej w Jej życiu ziemskim.

Postęp duchowy każdego z nas wiodący do zbawienia jest możliwy tylko wtedy, gdy w pełni oddamy się Bogu. Świadectwa wielu świętych, którzy szli własną drogą, są tego potwierdzeniem. Jeśli pragniemy pomocy, to pamiętajmy, że Maryja zawsze prowadzi nas do swojego Syna po to, byśmy mogli w różny sposób wyrazić nasze „Jezu, ufam Tobie”.

Tak więc wychowanie młodych w życiu codziennym do tego, co dobre - oszczędzanie, dobre maniery, piękno czystego serca, przyjaźnie - jeśli jest zgodne z prawem bożym, przyczynia się do ich postępu duchowego, a tym samym do radości młodzieńczej. ■

ks. Adam Świta,  
salezjanin, redaktor naczelny

## BLOGOSFERA

donbosco.pl

Blogi o wychowaniu. M.in. Karol Kliszcz:

**Reforma czy uwspółcześnienie**

” *To bzdura, że chrześcijaństwo to promocja smutku. To promocja prawdy. Mamy w życiu świetne chwile i upadki, pogrzeby i wesela, zdrowie i choroby. Tak wygląda człowiek i jego życie*

– mówi Muniek Staszczuk

czyt. str. 4-7 ▶



**Ilustracja na okładce:**  
fot. Roman Sikoń, salezjanin,  
opr. graf. Maciej Szymon Cieśla.

## SPIS TREŚCI

<b>WIARA</b>	4-7
Jezu ufam Tobie	
<b>KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE</b>	8-9
<b>NASZE MISJE</b>	10-11
Zambia: Nigdy nie wiesz, co Bóg dla ciebie przygotował	
<b>SZKOŁA I WYCHOWANIE</b>	12-13
Czy w szkole wolno się całować	
<b>RODZINA I WYCHOWANIE</b>	14-15
Kieszonkowe i dobry przykład	
<b>HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ</b>	16-17
Ocalony z Kozielska	
<b>ROZWAŻANIA RODZINNE</b>	18-19
Sześć słów o miłosierdziu: „Ujrzał go”	
<b>PORADNIK</b>	20-21
Jak wychowywać dziewczęta. Część 9	
<b>BIBLIA A WYCHOWANIE</b>	22-23
Wierność prawu Bożemu w życiu osobistym i społecznym	
<b>POKÓJ PEDAGOGA</b>	24
Nadopiekuńczość szkodzi	
<b>RELIGIA W SZKOLE</b>	25
Jak zadawać i oceniać zadania domowe na szkolnej katechezie?	
<b>SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO</b>	26-27
Kieszonkowe	
<b>DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA</b>	26-27
Zależy, jakich masz nauczycieli	
<b>POD ROZWAGĘ</b>	28
Pożerany przez dobro	
<b>PRAWYM OKIEM</b>	29
Feministyczna palma	
<b>PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL</b>	30

**Wydawca:** Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

**Redakcja:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Dżdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

**Promocja i prenumerata:** ks. Wojciech Strzelecki SDB

**Rada Programowa:** ks. Przemysław Cholewa SDB, ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kutak SDB, ks. Piotr Wyszyński SDB, Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

**Opracowanie graficzne i skład:** MaiWay Studio Andrzej Nawrat

**Druk:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie  
**Nakład:** 10 000 egz.

**Adres redakcji:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl [www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)

**Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:**

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadestanych tekstów.



fot. Roman Sikoń, salezjanin

# Jezu ufam Tobie


Z Muńkiem Staszczykiem, muzykiem, wokalistą, ambasadorem ŚDM, rozmawia ks. Roman Sikoń, salezjanin.

**Bosco** | Pochodzisz z Częstochowy, gdzie w 1991 roku odbyły się Światowe Dni Młodzieży. Czy zetknąłeś się wtedy z tym wydarzeniem?

– Rok 1991 to był taki czas w moim życiu, kiedy nie zwracałem na to uwagi...

**Bosco** | Dlaczego?

– Pierwszy raz Światowe Dni Młodzieży dotarły do mnie w końcu lat 90., kiedy moja menedżerka Kasia pojechała do Paryża na Dni Młodzieży. Gościem specjalnym i gospodarzem był tam nasz pa-



piez Jan Paweł II. Dla mnie lata 90. były czasem odwrotu, tzn. nigdy nie odszedłem od Boga w sposób radykalny, jednak wówczas mocno w sobie ten temat wyciszyłem. Dopiero po 1999 roku nastąpił początek powrotu. Pamiętam relacje Kasi po powrocie z Paryża, była pod wielkim wrażeniem spotkania z papieżem.

**Bosco** | **Ciebie to nie dotyczyło?**

– Wtedy w ogóle nie przykładałem do tego uwagi, ale w moim sercu był szacunek do papieża. Byłem świadkiem całego pontyfikatu – jako piętnastolatek przeżywałem jego wybór w szkole średniej.

Wtedy, na początku – może to było jeszcze nieświadome, bo kwestie duchowe wtedy do mnie docierały – ŚDM były dla mnie wydarzeniem społeczno-politycznym. Pamiętam, jak uciekliśmy z lekcji liceum, żeby powitać papieża, który akurat przyjechał do miasta. Takie były moje kontakty z papieżem i na tym opierała się moja wiedza o Dniach Młodzieży.

**Bosco** | **Byłeś wtedy młodym człowiekiem, miałeś różne problemy. Wytłumacz na własnym przykładzie, jakie są przyczyny odchodzenia od Kościoła? Czy stało się to nagle, czy to był stopniowy proces?**

– Przede wszystkim to dla mnie zaszczyt być jednym z ambasadorów ŚDM. Wydaje mi się, że rozumiem ludzi młodych, wciąż mam kontakt – grając z zespołem na koncertach – więc rozumiem wszystkie wątpliwości, hormony, zakręty i pytania. Każdy z nas potrzebuje podłogi, po której uczymy się chodzić.

**Bosco** | **Jak to było z Tobą?**

– Jestem chłopakiem urodzonym w Częstochowie, można powiedzieć pod egidą świętego

miejsca. Moja rodzina pochodzi z Częstochowy od kilku pokoleń, oczywiście lubiłem chodzić na Jasną Górę, ale długo tego nie doceniałem m.in. obecności Matki Boskiej. Pochodzę z rodziny robotniczej, mama pracowała w sklepie spożywczym, tata był robotnikiem w hucie, mieszkaliśmy na gomułkowskim osiedlu, przyjąłem I Komunię Świętą, chodziłem na religię mniej więcej do 15. - 16. roku życia, już z pewnymi wątpliwościami, ale dzięki Bogu, przyjąłem bierzmowanie, nie mając pełnej świadomości, co to jest. Potem, od momentu wyjazdu do Warszawy na studia, w żaden sposób Boga się nie wyrzekłem, ale nastąpił taki odwrót, pochłonął mnie zupełnie inny świat. Zacząłem grać w kapeli, w której gram do dzisiaj, pochłonął mnie mocno rock and roll, studia, życie towarzyskie. Nigdy nie pluję na Boga, nigdy nie odszedłem, natomiast kwestia sakramentów, spowiedź... pochłonął mnie po prostu świat, hedonizm.

**Bosco** | **Kiedy „wróciłeś”?**

– Powrót nastąpił dużo, dużo później, w sposób zupełnie przypadkowy. Po prostu wszyscy potrzebujemy jakiejś podłogi. W dzisiejszym świecie jesteśmy zagubieni, w mediach promowane jest to, co jest w modzie, a Jezus Chrystus nie jest w modzie. Droga, którą wybrał jest trudna. Droga chrześcijanina jest bardzo trudna, ale wydaje mi się, że to ciekawa podróż. I chyba w tym jest siła, młodzi są często zbuntowani, oczekują drogi, która będzie ciekawsza.

Mamy świat, który jest, jaki jest i nie zmienimy go, ale możemy zmienić siebie. W pewnym momencie poczułem, mimo że odniosłem sukces jako muzyk, pewną samotność. Chociaż mam przyjaciół, rodzinę i wszystko szło dobrze. W 1999 roku doprowadziło mnie to do spowiedzi. Poczułem się, jakbym rzucił z siebie kilogramy ciężarów. Wydaje mi się, że w tym wszystkim, w tej trudnej codzienności, nie jesteśmy sami, dobrze jest mieć przyjaciela, przewodnika. Dla niektórych to będzie niepotrzebne, inni powiedzą, że są to bzdury. Może właśnie Światowe Dni Młodzieży będą początkiem waszej podróży. Może was to zainteresuje, tak jak mnie w 1998 zaciekawił pewien dominikanin, który zadzwonił i zapytał, czy przyjdę na spotkanie z młodzieżą.

**Don Bosco** | **Munieł zaprasza na imprezę, czyli będzie zabawa. Niektórzy mogą tak do tego wyjazdu do Krakowa podejść. Jak byś na to odpowiedział?**

– Nigdy nie uczestniczyłem w ŚDM. Jest to impreza, ale duchowa. Jezus nie zakazywał imprezować. Oprócz uczy duchowej, ludzie będą się poznawać, a nie ma lepszego sposobu na modlitwę, jak wspólnota. Każdy z nas potrzebuje pewnego rodzaju zatrzymania się, tak jak świat się zatrzymał 2 kwietnia 2005 roku, kiedy umierał papież, tak jak ja zatrzymałem się w Medjugorje. Może Wy zatrzymacie się w Krakowie i zaprosicie Chrystusa do swojego serca? To nic nie kosztuje, a można zobaczyć, co się będzie działo.

**Don Bosco** | **Munieł się nawrócił, to ja też pobaluję, a później się nawrócę. Trzeba przechodzić taką drogę?**

– Nie mówię, że nie grzeszę, że nie upadam, po to jest spowiedź. Nie mówię, że każdy musi mieć taką drogę. To zaproszenie traktuję jako możliwość podzielenia się z wami moją sytuacją. Poczułem, że jestem kochany, zacząłem to doceniać. Jako młodzi ludzie na pewno czegoś poszukujecie. Zaprosicie Chrystusa do swojego serca. Wiara jest łaską, to jest dar. Każdy może go otrzymać.

**Don Bosco** | **Co znaczy dla Ciebie hasło tegorocznych Świątecznych Dni Młodzieży „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”?**

– Wierzę w to, że święci nas wspierają. Najbliżsi mi są, bo trochę o nich wiem – Jan Paweł II, ojciec Pio i siostra Faustyna, o której dowiedziałem się niedawno. Przeczytałem książkę o niej. Cała ta trójka to dla mnie mocarze, zwłaszcza siostra Faustyna. Zainteresowałem się tą postacią i zrozumiałem, że Chrystus mówi do nas, że nic nie jest tak potrzebne światu, jak miłosierdzie. Dla mnie to znaczy wybaczenie, odpuszczenie. Trzymanie w sobie jakiegoś negatywnego myślenia zabija ciebie samego. Chrystus mówi o miłosierdziu, żeby wybaczać, bo to jest lekarstwo dla dzisiejszego świata. Wybaczenie sobie wzajemnie jest podstawą wyczyszczenia każdej sytuacji. Chry-

stus zwraca na to uwagę, bo bardzo zabrnęliśmy w nienawiści wobec siebie, podzielone są rodziny, religie, dzieci z rodzicami.

**Don Bosco** | **Jak Twoja postawa jest przyjmowana w Twoim świecie, przez przyjaciół, znajomych?**

– Oni mnie doskonale znają, wiedzą, jakie mam wady. Czasami są szyderstwa, konflikty, mówią, że robię z siebie świętego, ale tak raczej dobrotliwie. Jest zrozumienie, tolerancja, choć nie każdy z nich jest blisko Boga. Wierzę, że to Bóg postawił mnie na scenie, że mój los nie jest przypadkowy. Wszystko wypracowałem sam, to wielki dar, że mam taką możliwość, ale też jest druga strona medalu, że należy też się tym dzielić. Dobro nie jest popularne. Myślę, że warto zakumplować się z Bogiem.

**Don Bosco** | **Czy jest modne mówienie, że czasami jest ze mną źle? Czy to się w ogóle mieści w chrześcijaństwie, że musi być wspaniale? Bo jednak jest krzyż...**

– Śpiewałem: „Krzyż nie jest popularny”, bo



nie jest. Popularne jest mówienie, jest fantastycznie... biegniemy, gonimy, zwiedzamy cały świat. Krzyż został wyparty z kultury. Wykorzystywane są nasze emocje. Musisz być kimś, cały czas trwa wyścig, ranking. Nie mówi się o rzeczach prawdziwych. Każdy ma w sobie serce, czujemy, odbieramy świat. To bzdura, że chrześcijaństwo to promocja smutku. To promocja prawdy. Mamy w życiu świetne chwile i upadki, pogrzeby i wesela, zdrowie i choroby. Tak wygląda człowiek i jego życie. Fakt, sukcesy są ważne i życzę wam ich jak najwięcej, ale musicie mieć świadomość, że wszystko ma swoją cenę. Wszystko ma swoją równowagę – bywasz smutny i wesoły, tracisz i zyskujesz, taki masz bilans, żyjesz i umierasz. Dni Młodzieży mogą być



**Ekipa TV ŚDM podczas nagrywania wywiadu z Muńkiem Staszczykiem. Od lewej: Michał Król, Muniek, ks. Roman Sikoń, Mateusz Młeczko**

pokoleń wychowanych na podwórku, wszystko jest online, dzielisz się wszystkim – w Krakowie będziesz mógł spotkać innych ludzi, porozmawiać z nimi, poznać ich. Być może właśnie wtedy znajdziesz czas na rozmowę.

#### **Bosco | Twoje dzieci są zainteresowane ŚDM?**

– Moja córka sama z siebie chodzi do kościoła, syn mniej, kiedyś był mocno zbuntowany, bo miał konflikty w szkole z dominikaninem. Mówiłem mu o swoich problemach, o tym, że nie zawiodłem się nigdy na Bogu, że mi pomagał, wysłuchiwał. Syn dwa lata temu był na Sardynii, zawoziłem go do Krakowa na lotnisko i dałem mu na drogę krzyżyk franciszkański, który poświęciłem na Jasnej Górze. Sądziłem, że się będzie śmiał, oleje mnie. Zjedliśmy obiad przed odlotem. I powiedziałem mu „Janek, mam tu dla ciebie krzyżyk, możesz się śmiać”. A on mówi, że weźmie. Założył od razu. Potem stała się ciekawa rzecz, kilka dni później było spotkanie z papieżem Franciszkiem, poszedł na nie. Znał włoski i rozumiał. Myślę, że ma w sercu Boga. Córka wie, że są Światowe Dni Młodzieży, wie też, że jestem ambasadorem, całkiem możliwe, że się wybierze.

#### **Bosco | Na zakończenie chciałem prosić, żebyś wypowiedział zdanie przekazane nam przez siostrę Faustynę: „Jezu, ufam Tobie”. Więc jeśli chcesz...**

– Długo nie rozumiałem ulubionego zwrotu Jana Pawła II „Totus Tuus – Cały Twój”, maryjnego oddania się. Dziś już rozumiem. Niedawno zrozumiałem, chociaż to już weszło mi szybciej do głowy, postawę siostry Faustyny, wyśmiewanej i wyszydzanej, tak samo jak jej „Dzienniczek” jako najprymitywniejszy katolicyzm.

Jezus namawia do prostej modlitwy. Ja powtarzam wszędzie: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nademną, grzesznikiem” albo „Jezu, ufam Tobie”. On chce, żebyśmy mu ufali. Ja się pod tym podpisuję. Gdy polegamy na sobie, na swoich lękach, zawsze grożą nam różne rzeczy, a jak się zdamy na Niego, to dużo mniej nam grozi, mniej się boimy. Dlatego warto powtarzać te słowa. Po to też są Światowe Dni Młodzieży, żeby wypowiedzieć je gremialnie, w dużej grupie ludzi, krzyknąć: „Jezu, ufam Tobie”. To nic nie kosztuje. ■

## PREZYDIUM EPISKOPATU POLSKI

### Komunikat w sprawie pełnej ochrony życia człowieka

Życie każdego człowieka jest chronione piątym przykazaniem Dekalogu: „Nie zabijaj!”. Dlatego stanowisko katolików w tym względzie jest jasne i niezmiennie: należy chronić od poczęcia do naturalnej śmierci życie każdego człowieka. W kwestii ochrony życia nienarodzonych nie można poprzestać na obecnym kompromisie wyrażonym w ustawie z 7 stycznia 1993 roku, która w trzech przypadkach dopuszcza aborcję. Stąd w roku jubileuszu 1050-lecia chrztu Polski zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, do osób wierzących i niewierzących, aby podjęli działania mające na celu pełną prawną ochronę życia nienarodzonych. Prosimy parlamentarzystów i rządzących, aby podjęli inicjatywy ustawodawcze oraz uruchomili programy, które zapewniłyby konkretną pomoc dla rodziców dzieci chorych, niepełnosprawnych i poczętych w wyniku gwałtu. Wszystkich Polaków prosimy o modlitwę w intencji pełnej ochrony życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci zarówno w naszej ojczyźnie, jak i poza jej granicami.

*Abp Stanisław Gądecki, abp Marek Jędraszewski, bp Artur G. Miziński*  
Szczegóły: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

## WATYKAN

### Papież apelował o uwolnienie salezjanina

Papież Franciszek dołączył swój apel do wszystkich innych, jakie zostały skierowane z całego świata, domagając się uwolnienia ks. Toma Uzhunnalila, salezjańskiego misjonarza z Indii, który został porwany 4 marca w Jemenie w czasie ataku terrorystycznego na wspólnotę siostr misjonek miłości. Papież modlił się za ks. Toma i wszystkie osoby uprowadzone na obszarach wojennych. Papież Franciszek ponowił swój apel „o uwolnienie wszystkich osób uprowadzonych w strefach konfliktów zbrojnych”.

Szczegóły: [www.infoans.org](http://www.infoans.org)

## PAPIEŻ FRANCISZEK



Jezus przestrzega przede wszystkim, abyśmy nie dawali jałmużny, by być chwalonymi i podziwianymi przez ludzi z powodu naszej hojności. Nie liczą się pozory, ale zdolność do zatrzymania się, by spojrzeć w oczy osobie proszącej o pomoc. Każdy z nas powinien się zapytać: czy jestem do tego zdolny? Nie możemy zatem utożsamiać jałmużny jedynie z rzuceniem w pośpiechu monety, bez spojrzenia na człowieka i bez zatrzymania się, by z nim porozmawiać i zrozumieć, czego rzeczy-

wicie potrzebuje. Jednocześnie musimy odróżnić ubogich od różnych form żebractwa, które szkodzą prawdziwie potrzebującym. Jałmużna jest aktem miłości, skierowanym do napotkanych osób. Jest gestem szczerzej uwagi wobec tych, którzy się do nas zbliżają i proszą o naszą pomoc, gestem robionym w tajemnicy, gdzie tylko Bóg widzi i rozumie wartość dokonanego aktu. Prawdziwa jałmużna zakłada wyrzeczenie, rezygnację z czegoś. Rodzice powinni uczyć dzieci hojnego dzielenia się z potrzebującymi tym, co mają.



## PARAGWAJ

### Pomoc żywnościowa dla ponad 40 tysięcy powodzian

Około 130 tysięcy osób zamieszkujących brzegi rzeki Paragwaj musiało opuścić swoje domy po największej powodzi od 50 lat. Podstawową pomoc dla nich zorganizowały salezjańskie instytucje - Prokura Misyjna z New Rochelle i organizacja Feed My Starving Children. Na tę pomoc złożyło się 10 tysięcy kg kalorycznego ryżu dla 40 tysięcy osób. Salezjanie z Paragwaju koncentrują się w tej chwili na edukacji i kształceniu dzieci powodzian, aby ci mieli lepsze warunki życia w przyszłości.

Szczegóły: [WWW.infoans.org](http://WWW.infoans.org)

## MICHALITKI, KAMERUN



### Nowy dom

W Niedzielę Palmową siostry misjonarki w Balengou w Kamerunie przeżyły historyczny moment poświęcenia i oficjalnego otwarcia nowego domu. Dom jest darem rodziny Pierra Tchouayanga. To on w znacznej części finansował jego budowę oraz zatroszczył się o jego projekt, wykończenie i wyposażenie. Poświęcenia dokonali ojcowie kapucyni pracujący w tamtejszej parafii, a uroczystego przecięcia wstęgi p. Pierre wraz z żoną i córką, który następnie przekazał siostrze klucze do nowego domu. Centrum tej uroczystości stanowiła Eucharystia jako dziękczynienie Bogu za Jego Opatrzność oraz w intencji Dobrodziejów naszej misji w Balengou, sprawowana w nowej zakonnej kaplicy. Darem wdzięczności ze strony ojców kapucynów była też nowenna mszy świętych w intencji rodziny p. Pierra.

Szczegóły: [WWW.michalitki.pl](http://WWW.michalitki.pl)



[michaliki.pl](http://michaliki.pl)

## SALEZJANKI, OSTRÓW WIELKOPOLSKI



### Pierwsza dama w salezjańskiej szkole

Pani prezydentowa Agata Kornhauser-Duda odwiedziła Ostrów Wielkopolski. W Zespole Szkół Sióstr Salezjanek spotkała się z uczniami, nauczycielami i pracownikami oraz poprowadziła lekcje języka niemieckiego. Celem wizyty w salezjańskiej szkole było spotkanie z licealistami. Już na korytarzach z radością i spontanicznością powitały ją najmłodsze dzieci, które spędzały czas w świetlicach szkolnych. Wielu z nich wręczyło gościowi własnoręcznie wykonane laurki. Podczas półgodzinnego spotkania z najstarszymi uczniami szkoły pani prezydentowa opowiadała o swoim aktualnym zadaniu, jego plusach i trudach. Podzieliła się z uczniami swoim hobby, sposobami spędzania wolnego czasu, doświadczeniem szkoły średniej i matury sprzed lat. Całemu spotkaniu towarzyszył chór szkolny, który dedykował pierwszej damie krótki koncert. Była też chwila na zrobienie pamiątkowego zdjęcia.

Szczegóły: [WWW.cmw.osw.pl](http://WWW.cmw.osw.pl)

## MICHALICI

### XXI Kapituła Generalna

33 kapłanów i braci z różnych zakątków świata, gdzie posługuje Zgromadzenie św. Michała Archanioła, wzięło udział w XXI Kapitułach Generalnych Zgromadzenia. Kapituła dokonała oceny stanu własnego instytutu zakonnego i wierności misji, pogłębiła świadomość odpowiedzialności za budowanie braterstwa we wspólnotach życia i pracy oraz ułożyła program spraw, które należy wykonać w najbliższych latach.

Szczegóły: [WWW.infoans.org](http://WWW.infoans.org)



[michaliki.pl](http://michaliki.pl)

## POLSKA

### Salezjańskie kapituły inspektorialne

Zebrały się kapituły inspektorii warszawskiej, krakowskiej i wrocławskiej Zgromadzenia Salezjańskiego. Przypomnijmy, że w Polsce działają cztery inspektorie, którym podlegają też Rosja, Ukraina i Białoruś. Jak powiedział radca generalny Regionu Europa Środkowo-Północna ks. Tadeusz Rozmus, kapituły dokonują namysłu i oceny rzeczywistości oraz wytyczają nowe kierunki pracy i rozwoju.

Działania inspektorii krakowskiej obejmują 31 miejsc w Polsce i na Ukrainie, w tym 23 parafie z 75 tys. wiernych, 7 szkół, w których uczy się 2839 dziewcząt i chłopców. Posługa katechetyczna obejmuje 11 441 uczniów. Dodając to tego liturgiczną służbę ołtarza, schole i zrzeszonych w organizacji sportowej Salos, codziennie mają tu pod opieką 16 784 młodych ludzi.

Hasło przewodnie kapituły wrocławskiej to „Świadkowie radykalizmu ewangelicznego”. Pracując w komisjach oraz podczas obrad plenarnych uczestnicy dyskutowali o sytuacji wspólnot inspektorii oraz nadaniu nowych kierunków dziełom prowadzonym przez salezjanów.

Kapituła warszawska zastanawiała się nad tym, jak lepiej służyć młodym ludziom w charyzmacie salezjańskim. W kapitule wzięło udział 64 współbraci. Salezjanie wypracowali konkretne linie działania na przyszłość. Chcą jeszcze gorliwiej służyć młodym ludziom w charyzmacie salezjańskim. Podjęte decyzje pomogą w jeszcze bardziej gorliwym rozeznawaniu woli Bożej.

Szczegóły: [WWW.salezjanie.pl](http://WWW.salezjanie.pl)

### Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

- † Aniela Buczek, w 82. roku życia, mama księdza Zbigniewa Buczka
- † Jadwiga Adler, w 77. roku życia, mama księdza Jacka
- † Janina Śmigielka, w 88. roku życia, siostra bp. Adama Śmigielskiego, salezjanina, pierwszego biskupa sosnowieckiego.



Marek Wołkowski i ks. Sławomir Bartodziej podczas poświęcenia fundamentów



Wspólna praca przy budowie

# ZAMBIA:

## Nigdy nie wiesz, co Bóg dla ciebie przygotował

■ **Arleta Pabian**, Salezjański Wolontariat Misyjny „Młodzi Światu”



Marek Wołkowski od lat działa w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym „Młodzi Światu”. Początkowo jako wolontariusz, następnie jako pracownik. Do tej pory brał udział w czterech projektach misyjnych w Afryce – wszystkie dotyczyły działań budowlanych. W lutym wrócił z Kazembe, w północnej Zambii, gdzie przez trzy miesiące prowadził budowę oratorium młodzieżowego przy parafii salezjańskiej.

**P**racy było dużo, czasu niewiele – dojazd na miejsce, wykonanie niezbędnych pomiarów i obliczeń, następnie wyjazd do stolicy po materiały, bo nie wszystkie można dostać na miejscu, a niektóre trzeba było zamówić. Oczywiście nie działał tam w pojedynkę. W poprzednich projektach sam dobierał pracowników spośród

miejscowej ludności, jednak tym razem było inaczej. Ze względu na to, że pomieszczenia, które budował, miały służyć dzieciom z oratorium, pracujący w Kazembe ksiądz misjonarz Sławomir Bartodziej zaangażował w pracę najstarszą młodzież, która akurat miała wakacje. Ta

młodzież jest również objęta programem Adopcji na odległość. Dzięki wsparciu z Polski dzieci mają opłacone czesne, zapewnione przybory szkolne, ubrania, opłacone posiłki. – To dla nich wielka szansa i powinni wiedzieć, że te pieniądze nie biorą się znikąd. W ten sposób uczy się ich odpowiedzialności i szacunku do pieniędzy. Podczas wakacji mają obowiązek przychodzenia do oratorium. Uczestniczą w zabawach, wspólnych modlitwach i pracach na terenie misji. Ksiądz Sławek bardzo pilnuje, aby wywiązywali się ze swoich obowiązków. Jeśli komuś da się pieniądze, np. na szkołę, a w zamian nie oczekuje się niczego, nie jest to ani motywujące, ani wychowawcze – wyjaśnia Marek. Takie podejście przekłada się także na przyszłość tych dzieci. Marek osobiście poznał osoby, które dzięki salezjanom zdobyły wykształcenie. Teraz są lekarzami, prawnikami,



Marek ze swoimi pomocnikami



Dzieci mogą się już cieszyć nowym oratorium



mają swoje firmy. Najważniejsze jest to, że niektórzy pamiętają o wsparciu i pomocy, jaką otrzymali. Często też biorą udział w różnych akcjach, chcąc się jakoś odwdziżyć za otrzymaną szansę.

Na misjach zawsze pojawiają się mniejsze lub większe trudności. Marek także ma na to swój sposób – wszystko, co idzie nie tak, warto wziąć „na intencję”. Bardzo ważna jest też świadomość, że ktoś o tobie myśli i się za ciebie modli. Na misjach znacznie bardziej czuje się działanie Boże. Często jest tak, że o coś się modlimy, czekamy na znak i albo go nie dostajemy, albo go nie widzimy. Trzeba też zawierzyć Bogu. Tego nauczyłem się w trakcie poprzednich wyjazdów. Do tej pory zawsze chciałem wszystko załatwić sam. Odkryłem, że trzeba zrobić wszystko, co się da w sposób ludzki, ale zostawić margines działania Pana Boga. To się sprawdza i teraz w Kazembe też tego doświadczyłem. Dzięki temu, że młodzież z oratorium pracowała przy budowie, udało się zaoszczędzić pieniądze, które przeznaczone na dobudowanie biur i magazynu, a także chodnika prowadzącego do kościoła. Wszystkie te inwestycje były bardzo potrzebne na terenie misji. Gdyby nie ofiarność ludzi w Polsce, nie moglibyśmy nic zdziałać w Afryce czy Ameryce Południowej. Dlatego tak ważne jest wspieranie misji tu na miejscu w Polsce.

Tym właśnie zajmuje się Salezjański Wolontariat Misyjny „Młodzi Światu”. Nie tylko przygotowuje młodych ludzi do wyjazdu na misję, ale organizuje także wszelkiego rodzaju wydarzenia, które mają za zadanie pomóc placówkom misyjnym. Wyjazd do Afryki, budowa, praca w oratorium czy w szkole, to tylko część misji, bardzo ważna, ale jest coś ważniejszego. Pewien misjonarz powiedział mi kiedyś, że nieważne jest to, co wybudujesz, tylko to, co pozostawisz w sercach ludzi. Marek przyznaje, że dokładnie widać tę drugą, ważniejszą stronę. Nie wszystkie osoby wyjeżdżające na misje zdają sobie sprawę, że już sama ich obecność jest czymś bardzo ważnym i wyjątkowym.

Projekt w Kazembe był dla Marka niespodzianką i sam nie przypuszczał, że jeszcze kiedyś pojedzie do Afryki, a było to już czwarty raz. Nie spodziewa się, że wróci tam znowu, ale jak sam twierdzi – „nigdy nie wiesz, co Bóg dla ciebie przygotował”.

## Kongo

### Zakup narzędzi do szkoły zawodowej



Miejscowość Bukavu leży nad brzegiem jeziora Kivu w Kongo. Tam salezianie prowadzą szkołę zawodową dla dzieci ulicy i biednej młodzieży. Po ulicach Bukavu błądzą setki dzieci i młodzieży między 14. a 20. rokiem życia. Tam sprzedają torebki foliowe, myją samochody, pracują jako tragarze. Niektórzy z nich nie uczęszczali nigdy do szkoły. Część została skreślona z listy uczniów, bo nie byli w stanie opłacić czesnego. Do poszukiwania pracy zmusza młodych ubóstwo ich rodzin.

Obecnie organizowany jest tam kurs alfabetyzacji dla dzieci ulicy, aby wyrównać ich poziom edukacji. Salezianie mają w planie program kształcenia zawodowego w trzech obszarach: budownictwo, stolarstwo i mechanika samochodowa.

W placówce znajdują się już potrzebne maszyny, ale brakuje podstawowych narzędzi. Celem projektu jest zakup wyposażenia potrzebnego w warsztatach oraz surowców, takich jak drewno, żelazo, cegły. Dla młodych, którzy nie są w stanie zapłacić czesnego, wkładem będzie konkretna praca dla misji.

Salezjański Ośrodek Misyjny,

Szczegóły: [WWW.misje.salezianie.pl](http://WWW.misje.salezianie.pl); Projekt 450

## Sierra Leone, Liberia

### Błogostawieni miłosierni ...



Wielkimi krokami zbliżają się Światowe Dni Młodzieży, które mają być spotkaniem młodych z całego świata. Nie będą one pełne, jeśli nie damy szansy uczestnictwa w nich młodzieży z najuboższych krajów. Co roku nasi wolontariusze z Polski jeżdżą, by pomagać w krajach misyjnych – sprawmy, aby ten jeden raz to młodzież z Afryki mogła przyjechać do nas i uczestniczyć w tym wyjątkowym wydarzeniu! Taka szansa może się w ich życiu już nie powtórzyć. Spotkanie w Krakowie będzie odbywać się pod hasłem „Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Wkład w pokrycie kosztów uczestnictwa Moniki z Sierra Leone i Jonesa z Liberii w Światowych Dniach Młodzieży będzie konkretnym wyrazem miłosierdzia. Pomóżmy spełnić ich marzenie! Koszty obejmują bilet samolotowy, koszty wizowe, ubezpieczenia oraz pakiet pielgrzymy.

Dominika Oliwa-Żuk, Salezjański Wolontariat Misyjny „Młodzi Światu”

Szczegóły: [WWW.swm.pl/blog/2016/03/30/swiatowe-dni-mlodziezy](http://WWW.swm.pl/blog/2016/03/30/swiatowe-dni-mlodziezy)

# CZY W SZKOLE

▪ *Grażyna Starzak*

**Rozmowa z dr Martą Prucnal-Wójcik, prawnikiem, współautorką książki „Czy w szkole wolno się całować?”.**

**Bosco** | W okresie dojrzewania u nastolatków pojawia się fascynacja płcią przeciwną i wraz z nią pierwsze gesty wyrażające zauroczenie, czułość, nierzadko także pierwsze formy aktywności seksualnej. Kto może im pomóc w kształtowaniu postawy odpowiedzialności za podejmowane decyzje i zachowania w tej sferze życia?

– Przede wszystkim osoby bliskie, które cieszą się autorytetem u dzieci, a więc rodzice, opiekunowie. Jeżeli dzieci nie mają dobrego kontaktu z rodzicami, wówczas, co potwierdzają badania, taką bliską dla nich osobą bardzo często jest babcia. Rolę tę mogą pełnić również ciocia lub wujek.

**Bosco** | W jaki sposób możemy im pomóc? Czy np. podsuwając odpowiednie lektury?

– Najlepiej wsłuchiwać się w potrzeby dziecka i stworzyć mu szansę, by mogło opowiedzieć nam o swoich przeżyciach i uczuciach. Powinniśmy mieć dla niego czas, jednak nie narzucać się, nie wypytywać na siłę. Można zacząć rozmowę o sobie, aby zachęcić dziecko do rozmowy. Trzeba jednak pamiętać o stworzeniu właściwych warunków do takiej rozmowy. Nie może to być rozmowa w biegu, pomiędzy różnymi zajęciami. Trzeba stworzyć odpowiednią przestrzeń, np. w weekend pojechać na wycieczkę, w miejsce, które dziecko lubi. Ono samo się otworzy, jeżeli zauważy, że mamy dla niego czas, że traktujemy je poważnie.

**Bosco** | Mówiliśmy o roli rodziców, krewnych, wychowawców w kształtowaniu właściwego podejścia dziecka do sfery seksu. A czy widzi tu Pani miejsce dla katechety?

– Jak najbardziej. W moim życiu katecheci odgrywali dużą rolę. Spotkałam wielu wspaniałych kapłanów. Mam też koleżankę katechetkę, z którą na ten temat rozmawiałam. Wszystkie te osoby nie mówiły wprost o zakazach w sferze seksualnej. Podkreślały natomiast ogromną rolę godności osoby ludzkiej. Niejako na tej kanwie przekazywały, kim człowiek jest w zamierzeniu Boga, jak ważny jest szacunek każdego z nas do siebie samego i dru-

fol. fotolia

# WOLNO SIĘ CAŁOWAĆ

giego człowieka. Mądry katecheta potrafi przekonać uczniów, że błędne jest myślenie, że dziewczynki muszą być piękne i wystrojone, żeby być kochane i że im bardziej będą ulegać chłopcom, tym bardziej oni będą je kochać. Jeżeli porozmawia się z chłopcami, to okazuje się, że większość z nich szanuje te dziewczyny, które szanują same siebie. Młodzi ludzie potrzebują wsparcia osób dorosłych, by nie podejmować pochopnych decyzji w tej tak ważnej sferze życia człowieka, jaką jest sfera seksualna. Nie są oni bowiem jeszcze świadomi, jak duży wpływ na ich dalsze życie może mieć podjęta pod wpływem emocji, zauroczenia decyzja.

**Bosco** | **Swoimi refleksjami o wychowaniu młodego człowieka do tej sfery życia dzieli się Pani w książce „Czy w szkole wolno się całować?”. No, właśnie, wolno?**

– Nie do końca. W książce, napisanej wspólnie z pedagogiem dr. Markiem Babikiem, wskazujemy, że z prawnego punktu widzenia nie ma stricte takiego zakazu. Szkoła jest oczywiście uprawniona, aby taki zakaz wprowadzić, np. w statucie czy regulaminie, w części poświęconej prawom i obowiązkom uczniów. Zastanawialiśmy się jednak, czy jest to słuszne. Nastoletnia młodzież często działa na przekór zakazom. Należy rozmawiać z młodzieżą i uświadamiać jej niewłaściwość pewnych zachowań. Można spytać młodych ludzi, czy ich zdaniem stosowne byłoby przykładowo zachowanie nauczycielki, która w szkole całowała się z mężczyzną? Czy szkoła, urząd, sklep i inne miejsca publiczne są właściwe do tego? Całowanie się w takich miejscach odziera relacje dziewczyny i chłopaka z najpiękniejszego jej wymiaru. Relacje te powinny mieć charakter intymny i osobisty, czyli rozgrywać się we właściwej przestrzeni, a nie na pokaz.

**Bosco** | **W szkole jest przedmiot „Wychowanie do życia w rodzinie”. Jak Pani ocenia podstawę programową i podręczniki do tego przedmiotu?**

– Trudno mi oceniać program czy podręczniki do tego przedmiotu, gdyż nie jestem nauczycielem wychowania do życia w rodzinie. Natomiast muszę przyznać, że wielu studentów, których uczę i z którymi rozmawiam, jest zdania, że ten przedmiot nie jest właściwie realizowany, że niektóre treści przekazywane uczniom na zajęciach (np. prezentacje na temat używania prezerwatyw) uwłaczają ich

godności. Tymczasem oczekiwania młodych ludzi są zupełnie inne. Oni chcieliby wiedzieć, jak budować odpowiednie relacje damsko-męskie oparte na szczerej czułości i przyjaźni. Studenci zwracają uwagę, że w szkołach brakowało im zajęć, podczas których mogliby zapoznać się z prawnym kontekstem i konsekwencjami pewnych zachowań. Podkreślają, że świadomość konsekwencji niektórych zachowań uchroniłaby niejedną osobę od „wybryków”, które pociągnęły za sobą przykre, również prawne konsekwencje.

**Bosco** | **„Publiczne pocałunki i obściskiwanie się przez uczniów może wywoływać zgorszenie” – uznała dyrektorka szkoły w Nowym Dworze Gdańskim i wprowadziła zakaz „nadmiernych kontaktów fizycznych”. Wywołała tym lawinę nieprzychylnych sobie komentarzy w lewicowej prasie. Co ciekawe, ponad 60 proc. uczniów stanęło po stronie dyrektorki. Przyznali, że nie zdawali sobie sprawy, że w miejscach publicznych obowiązują takie a nie inne zasady zachowania.**

– Uważam, że młodzież ma w sobie ogromne pokłady mądrości, która wypływa nie tyle z ich doświadczenia, ale z ich serca, nieobciążonego stereotypami czy uprzedzeniami. Młodzi ludzie podświadomie czują i pragną przestrzegać słusznych zasad. Dobrym rozwiązaniem byłby udział młodzieży w dyskusji nad brzmieniem przepisów, które ich zdaniem mogłyby znaleźć się w regulaminie czy statucie szkolnym. Młodzież do takich wyzwań podchodzi rozsądnie. Jeżeli pewne zasady będą opracowane z ich udziałem, będą dumni ze swojego wkładu i będą się do nich chętniej stosować.

**Bosco** | **Zakaz całowania od kilku lat obowiązuje we wszystkich szkołach w Australii. Uzasadniono to „ochroną przed demoralizacją najmłodszych uczniów”. Jednocześnie w australijskich szkołach obowiązkowe są pogadanki na temat „jak ważne jest kulturalne, stosowne okazywanie sobie sympatii”.**

– Bardzo trafne sformułowanie. Mogłoby być ono wykorzystywane w naszych szkolnych regulaminach i statutach.

Na koniec chciałabym dodać, że wzorzec właściwych zachowań seksualnych nie jest bezpośrednio regulowany przez prawo. Wpływa on z zasad etycznych i moralnych obowiązujących w danej kulturze cywilizacyjnej. Zasady te wyznaczają standardy właściwych zachowań. ■

**Nasz rozmówca:**



Fot. Archiwum

■ **Dr Marta Prucnal-Wójcik**

jest adiunktem w Katedrze Nauk o Rodzinie Wydziału Pedagogicznego Akademii Ignatianum w Krakowie, absolwentką prawa UJ, autorką artykułów z dziedziny ochrony praw dziecka. Pełni funkcję członka Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Rodzinnego przy Rzeczniku Praw Dziecka RP.



# Kieszonkowe i dobry przykład

Kiedy zacząć uczyć dzieci gospodarowania pieniędzmi? – Od najmłodszych lat – odpowiadają zgodnym chórem ekonomiści.



dziennikarka, uczestniczka w radzie programowej Centrum Jana Pawła II.

**T**o, co zostanie zapoczątkowane w dzieciństwie, z pewnością zapoczątkuje w przyszłości. Wówczas nasze dzieci jako dorosłe osoby będą potrafiły właściwie zarządzać domowym budżetem.

## Wakacyjna lekcja

Pani Katarzyna, mama dwójki dzieci w wieku 9 i 11 lat, postanowiła zacząć tę naukę przed wakacjami. Dobrze pamiętała rodzinny urlop, kiedy to jej pociechy znacznie nadwyrężyły domowy budżet. Dlatego też wspólnie z mężem zdecydowali, aby wprowadzić tzw. wakacyjne kieszonkowe. W ub. roku postanowili, że każdego dnia podczas dwutygodniowych wczasów dzieci będą otrzymywały po 5 zł kieszonkowego. Wręczając swoim pociechom pieniądze, oznajmili, że za przyjemności, tj. słodycze, pamiątki czy inne atrakcje, np. jazdę gokartem, którą dzieci uwielbiały, będą musiały zapłacić same w ramach zasobów z kieszonkowego. Oni zaś zapewnią im całodzienne wyżywienie. W pierwszym tygodniu wakacyjnego pobytu 9-letnia Jadzia odwiedzała niemal wszystkie okoliczne sklepiki i kramy z pamiątkami, zastanawiając się, co kupić. Z kieszonkowego wydała jednak tylko 3 zł na lody. Jej 11-letni brat Bartek całą tygodniówkę przeznaczył na plastikowy karabin. W drugim tygodniu urlopu było podobnie. Jadzi wciąż żal było wydawać kieszonkowe, bo, jak twierdziła, zbiera pieniążki na „coś wyjątkowego”. Bartek kupił kolejną zabawkę, rodem z Chin. Pod koniec pobytu cała rodzina pani Katarzyny wybrała się do pobliskiego parku linowego, gdzie były tory gokartowe. Dzieci od razu zajęły się wybieraniem odpowiadających im modeli gokartów. Gdy podeszli do kasy, okazało się, że Bartkowi zabrakło pieniędzy na bilet. Patrzył błagalnym wzrokiem na rodziców, którzy jednakże pozostali niewzruszeni.

Poratowała go siostra. Jadzia pożyczyła Bartkowi pieniądze, pod warunkiem że przez trzy dni przejmie jej domowe obowiązki. Bartek zgodził się, a rodzice triumfowali.

– Jadzia przekonała się, że oszczędzanie popłaca, bo po przyjeździe do domu kupiła sobie wymarzonego konia z drogiej, zabawkarskiej kolekcji, a na dodatek przez trzy dni nie musiała zmywać naczyń. Bartek z kolei doświadczył tego, czym jest rozrzutność i po powrocie do domu sam zaproponował, by kontynuować zwyczaj „kieszonkowego” również w trakcie roku szkolnego – relacjonuje pani Katarzyna.

## Kieszonkowe z głową

Jak twierdzi psycholog dr Barbara Arska-Karyłowska kieszonkowe może dostawać już kilkulatek. – Podstawowe znaczenie ma to, żeby rodzice z dzieckiem dokładnie ustalili zasady i trzymali się ich. Konieczna jest regularność. Im mniejsze dziecko, tym powinno dostawać pieniądze częściej, można zacząć, np. od złotówki co trzy dni. Natomiast na rodzicu spoczywa odpowiedzialność, by ten „bank” był niezawodny. Jeśli rodzic będzie zapominał albo niesłowny, to dziecko niewiele się nauczy – zaznacza dr Arska-Karyłowska. Podkreśla też, że to powinny być pieniądze, które naprawdę należą do dziecka. Twierdzi, że dość często widzi taki rodzicielski błąd, iż dziecko niby kieszonkowe dostaje, ale potem to i tak mama decyduje, co kupujemy. – Dziecko powinno samodzielnie dysponować tą kwotą. W ważnej kwestii rodzice mają prawo postawić ograniczenia, byle nie było ich zbyt dużo. Np. nie kupujemy zabawek – broni i śmieciowego jedzenia (jak dziecko jest większe – np. papierosów i alkoholu). – Ale poza tym to ono decyduje – mówi psycholog.

Rodzice generalnie zgadzają się z tymi tezami, ale jak wynika z badań, ponad jedna trzecia z nich uważa, że niektórym dzieciom dawanie kieszonkowego nie ma sensu, bo i tak wydają pieniądze nierozsądnie. Tylko 22 proc. badanych ma zaufanie do swoich dzieci, twierdząc, że kieszonkowe wydają z głową.

Wątpliwe decyzje dzieci w niektórych sprawach zmuszają rodziców do ostrożności. – Warto jednak pamiętać, że młody umysł szybko się uczy, a nastolatek potrafi w krótkim czasie zmienić swój charakter. Przyjemne przeżycia stymulują mózg, by je powtarzać, a nieprzyjemne – by unikać. Długoterminowa konsekwencja w kieszonkowym pozwala dziecku zauważyć, że pewne nagrody przychodzą z czasem i np. odmówienie sobie słodyczy to jedyna metoda na większy zakup, który przyda się na dłużej – twierdzi dr Hersh Shefrin, amerykański ekonomista behawioralny. Radzi rodzicom, by wyrobili u dzieci nawyk, by umiały wstrzymać się od doraźnej przyjemności, patrząc na przyszłe, długofalowe zyski. W jego opinii temu celowi służy posiadanie przez dziecko skarbonki, która jest gwarantem, że jeśli coś odłoży, to wystarczy mu nie tylko na lody czy bilet do kina, ale również na spełnienie bardziej kosztownego marzenia.

### Instrumenty finansowe

Wielu rodziców ma zwykle dylemat, jaką kwotę można oferować dziecku w zależności od jego wieku? W tej materii opinii jest tyle, ilu ekspertów. Z badań przeprowadzonych przez ekonomistów z Banku PKO wynika, że średnia krajowa to w przypadku nastolatka 60 zł miesięcznie. W młodszym wieku – kilkakrotnie mniejsza kwota i w zgodnej opinii zarówno ekspertów, jak i rodziców wypłacana raz na tydzień, a nie co miesiąc, by uniknąć niekontrolowanych zakupów. – Niczego złego nie ma też w przypominaniu dziecku, że samo może zarabiać. Oczywiście nie pójdzie do pracy na pełny etat, ale może dorobić do kieszonkowego, np. sprzedając stare podręczniki w internecie, zamiast je wyrzucać, czy wyprowadzając psa sąsiada – zwraca uwagę dr Barbara Arska-Karyłowska.

Ekonomiści z dziecięcych uniwersytetów istniejących przy kilku krajowych uczelniach radzą także, żeby nastolatkom zakładać konta bankowe. Niektórzy uważają, co prawda, że pieniądze, których się nie ma w rękę, a istnieją tylko gdzieś w komputerze, łatwiej jest wydawać, specjaliści są jednak zdania, że konto sprzyja oszczędzaniu, bo zawsze możemy sprawdzić nie tylko stan konta, ale także przypomnieć sobie, na co wydaliśmy pobraną kwotę, analizując, czy te wydatki były potrzebne.

Banki coraz częściej oferują konta dla młodzieży. Prawo posiadania własnego konta ma już dziecko w wieku 13 lat. Konta dla nastolatków zazwyczaj są bezpłatne.

Z obserwacji cytowanego wyżej doktora Hersha Shefrina wynika, że to, jak zarządzali pieniędzmi nasi rodzice, ma ogromny wpływ na to, jak dysponujemy pieniędzmi w dorosłym życiu. – Dlatego bardzo istotne jest to, abyśmy w obecności dziecka postępowali racjonalnie i dawali mu dobry przykład, gdyż z dużym prawdopodobieństwem przejmie ono sporo naszych nawyków. Dobry przykład to np. ten, byśmy nie szastali przy dziecku pieniędzmi. Nie oznacza to, że mamy być skąpi, ale warto, zwłaszcza przy większych zakupach, wyjaśniać mu, dlaczego decydujemy się na kupno danej rzeczy i podkreślać, że jest to wydatek przemyślany i zaplanowany – radzi dr Shefrin.

W jego opinii powinniśmy zachować umiar między skąpstwem a rozrzutnością. Jednym ze sposobów demonstrowania finansowego rozsądku może być pokazywanie dziecku, jak oszczędzamy. Dzieci to świetni obserwatorzy, którzy z przyjemnością naśladują zachowania dorosłych. Warto to wykorzystać i w codziennych sytuacjach podkreślać, że lubimy oszczędzać. Jeżeli rodzice odkładają pieniądze, to ich potomkowi będzie o wiele łatwiej wytrwać w oszczędzaniu na wymarzoną zabawkę. Dobrym pomysłem jest również rozmawianie z dzieckiem o tym, na co wydajemy pieniądze i ile oraz na co planujemy odłożyć w danym miesiącu. – Nawet starsze dzieci często nie zdają sobie sprawy z tego, ile kosztują podstawowe produkty, jak wysokie są domowe rachunki czy zarobki rodziców. Wtajemniczenie ich w to sprawi, że szybciej nauczą się rozsądnie planować swoje wydatki – uważa amerykański ekonomista. ■



# Ocalony z Kozielska

## Ks. Leon Musielak SDB (1910-1998)

Ksiądz Leon Musielak o pobycie w Kozielsku opowiada autorom książki „Powrót do Katynia” Stanisławowi M. Jan-kowskiemu i Edwardowi Miszczakowi

fol. www.pamietamkatyn1940.pl

Ksiądz Leon Musielak karty swojego salezjańskiego życia zapisał wieloma fascynującymi wątkami. Był wytrawnym wychowawcą młodzieży w zakładach salezjańskich, polonistą, złotoustym kaznodzieją, promotorem sławy męczeństwa swoich wychowanków z oratorium w Poznaniu, których na ołtarze wyniósł Jan Paweł II. Męczeństwa doświadczył także z autopsji jako więzień sowieckich i polskich komunistów.



fol. Archiwum

### ■ Ks. Jarosław Wąsowicz

salezjanin, dr historii, publicy-  
sta, dyrektor Archiwum Sale-  
zjańskiego Inspektorii Pilskiej,  
wicepostulator procesu be-  
atyfikacyjnego męczenników  
II wojny światowej, duszpa-  
sterz polskich kibiców.

**B**ył kapłanem odważnym i niezłomnym. Pomimo represji, jakie spadały na niego przez cały okres PRL, nie bał się upominać o prawdę i godność ludzi poniżanych przez komunistyczny system. O jego aktywności niech świadczy fakt, iż w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej zachowało się kilka tysięcy stron dokumentów, w których funkcjonariusze bezpieki omawiają poszczególne przedsięwzięcia ks. Musielaka, przywołują jego kazania, odnotowują niemal każde antypaństwowe wystąpienie. Salezjanin należał do jednych z pierwszych po 1945 roku, którzy publicznie upominali się o prawdę dotyczącą ludobójstwa Sowietów dokonanego na polskich oficerach w Katyniu.

### Więzień Kozielska

Walka z kłamstwem katyńskim, które stało u fundamentów komunistycznego zniewolenia Polaków, była niejako życiowym zobowiązaniem i misją ks. Leona Musielaka. Nie działo się tak bez powodu. Podczas zawieruchy wywołanej wybuchem wojny w 1939 roku, jako salezjański kleryk, uciekając przed Niemcami, dostał się po 17 września do niewoli sowieckiej. Aresztowano go w okolicach Pińska wraz z kilkudziesięciosobową grupą wojskowych i cywilów. Stamtąd przez Stołpy, Mińsk i Smoleńsk trafił do obozu polskich jeńców w Kozielsku.

Łagier był przepełniony, panowały w nim trudne warunki sanitarne. Kleryk Musielak pracował w tym czasie pod nadzorem NKWD w różnych miejscach w po-



bliżu Kozielska. Doświadczyl wielu upokorzeń związanych z przesłuchaniami, przeżył głód, mróz, morderczą wielogodzinną pracę bez posiłków. Nadzieją na przetrwanie była jedynie modlitwa. W swoich wspomnieniach z obozu w Kozielsku ks. Leon opisał jeden z takich momentów duchowego wsparcia, kiedy w listopadzie 1939 r. dane mu było uczestniczyć w obozowej Eucharystii: „Któregoś dnia dowiedziałem się, że w nocy będę mógł uczestniczyć w ofierze Mszy świętej. Było nas dużo. Widzę tę Mszę jakby to było wczoraj. Leżymy na pryczach, głowy tylko wychylone, a oczy utkwione w jeden punkt, gdzie ołtarz Chrystusowy, taki niepozorny i prosty. Przy nim kapłan, oczywiście bez szat liturgicznych, trzyma kielich i kawałek obozowego chleba, który zastępował opłatek. Pod postaciami tych darów Chrystus ofiaruje się tutaj Ojcu niebieskiemu za grzechy całego świata. Mrok. Śpiew cichuteńki, ale wyczuwa się w nim tajemniczą moc, gdy usta powtarzają >Kto się w opiekę odda Panu swemu...<. Wreszcie komunია święta... Odrobina zwyczajnego chleba ze skromnych porcji obozowych, a jednak cały w niej Chrystus ze swoim Bóstwem i człowieczeństwem, najjaśniejsze światło ludzkiego umysłu, najczystsza miłość Bożego Serca, najskuteczniejsza podpora słabej, ludzkiej woli na wybór tego, co prawdziwe, lepsze”.

Jako jeden z nielicznych więźniów kleryk Leon Musielak uniknął zagłady w 1940 roku. W kwietniu w grupie kilkunastu osób został skierowany do pracy w domu wczasowym w Bereziczach pod Kozielskiem w celu przygotowania go do sezonu letniego. Pracował tam, aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Z łagru, jak mówił później ks. Musielak – ocalał go cud. Udało mu się wydostać do Polski w czasie zamieszania związanego z zajęciem przez wojska niemieckie okolic Kozielska w październiku 1941 r.

Pod koniec listopada 1941 r. zgłosił się do salezjańskiego seminarium w Krakowie i kontynuował studia teologiczne. 23 maja 1943 r. przyjął święcenia kapłańskie. Do zakończenia okupacji pełnił funkcję sekretarza inspektorialnego.

### Więźień komunistycznych władz PRL

Po wojnie ks. Musielak trafił do szkoły salezjańskiej w Oświęcimiu. Konsekwentnie starał się wychowywać powierzoną mu młodzież w prawdzie. Z czasem bezkompromisowa postawa ściągnęła na niego represje. Na szkołę salezjańską spadły w tym okresie liczne szykany i uciążliwe kontrole. Podczas jednej z nich wizytator w zeszycie ucznia kl. VIII natknął się na notatkę dotyczącą stosunków polsko-radzieckich. Uczeń, uświadomiony na lekcjach

ks. Musielaka na temat kształtowania się w społeczeństwie polskim „poprawnych i przyjaznych stosunków z ZSRR”, napisał: „Udaje się im to całkowicie po morderstwie w Katyniu, gdzie Rosjanie wymordowali 12 tys. polskich oficerów”. W szkole wybuchła awantura, a ks. Musielakowi udało się szczęśliwie uniknąć wówczas konsekwencji. Kolejny incydent zdarzył się po tym, jak aktywiści ZMP umieścili bez zgody salezjanów w świetlicy szkolnej gablotę z portretami Lenina i Stalina. W nocy ks. Leon zniszczył wszystkie te materiały i wyrzucił do kosza. Rano w szkole pojawili się funkcjonariusze bezpieczeństwa i rozpoczęli przesłuchania. I tym razem nie znaleźli sprawcy zdarzenia i nie wszczęto śledztwa. Czarne chmury zbierały się jednak nad ks. Musielakiem coraz wyraźniej. Po raz pierwszy został przesłuchany przez PUBP w Białej w 1947 r.

Po tym wydarzeniu funkcjonariusze służby bezpieczeństwa rozpoczęli akcje nieustannego nękania ks. Musielaka. Spisywano jego kazania, które miały później stanowić dowody w śledztwie. Zwracano szczególną uwagę na te, w których pojawiała się sprawa Katynia i mordów polskich oficerów na Wschodzie. W sprawie niepoprawnych politycznie wypowiedzi ks. Leona Musielaka przesłuchiowano dziesiątki wychowanków. Wkrótce doszło do jego aresztowania.

14 lipca 1952 roku ks. Leona Musielaka skazano na trzy i pół roku więzienia. Osadzono go w Wiśniczu i następnie we Wronkach. Z więzienia salezjanin został zwolniony 7 września 1955 roku. Do końca życia głosił prawdę o katyńskiej zbrodni. Pracował potem w kilku parafiach. Zdarzało się, że rozpoczynał swoje kazania słowami: „Słyszysz, Kremlu, mów do ciebie ks. Musielak!”, co bardzo podobało się wiernym, ale sprawiało niemało problemów jego zakonnym przełożonym.

### Msza święta w Katyniu

Dopiero po przemianach ustrojowych, zapoczątkowanych w 1989 roku, ks. Musielak mógł wydać swoje wspomnienia z obozu w Kozielsku. Ukazały się drukiem w 1991 r. Trzy lata później ks. Musielak w 50. rocznicę swoich święceń kapłańskich pojechał modlić się do Katynia. 28 maja 1994 roku odprawił mszę św. za spokój duszy swoich kolegów z Kozielska. Jak wspominał jeden z towarzyszy wyprawy 84-letniego wówczas salezjanina „na pokładzie samolotu do Moskwy, gdy pasażerowie dowiedzieli się, że jest kapłanem, prosili go o spowiedź. W Katyniu odprawił mszę św. Pojechaliśmy później do Kozielska. Przykro mu się zrobiło, gdy odmówiono mu możliwości odprawienia na terenie byłego obozu Eucharystii. Próbowano nas się pozbyć. Mszę św. odprawił pod murami klasztoru więzienia w Kozielsku”. ■



## Sześć słów o miłosierdziu: „Ujrzał go”

Mówienie o miłosierdziu jest mówieniem o stylu życia, który może przeobrazić wszystko, także wychowanie.

Wystarczy przywołać tutaj jedną z najbardziej wymownych przypowieści Jezusa – o miłosiernym Ojcu (Łk 15, 11-32), którą błędnie nazywamy przypowieścią o „synu marnotrawnym” – aby się o tym przekonać. Istotnie, znajdujemy w niej sześć słów, które spokojnie mogą utworzyć szkielet pedagogicznego traktatu o miłosierdziu.

### „Ujrzał go”

Syn był jeszcze daleko, a ojciec już go ujrzął. Oto pierwsza rzecz, która prawdziwym rodzicom dobrze jest znana: dzieci muszą być zauważone, muszą być objęte spojrzeniem! Nie ma takiego dziecka,

które nie chciałoby być obiektem uwagi kogoś. Spójrz, mamo, jaki piękny rysunek wykonałem! Zobacz, tato, jak świetnie jeżdżę na rowerze! Spójrz, babciu, mam nową koszulkę!

Nawet nastolatki, które wydają się tak pewne siebie i niezależne, lubią, jak się na nich zwraca uwagę. Bo czym są tatuaże, piercing i liczne zabiegi, by dobrze wyglądać, jak nie zawołaniem: Spójrzcie na nas! W tym względzie nie ma żadnych wątpliwości: dzieci domagają się naszego kontaktu wzrokowego, spojrzenia naszych oczu. Kontakt wzrokowy zaspokaja ich potrzeby emocjonalne w stopniu znacznie większym niż wszystkie kontakty digi-

talne świata razem wzięte. Spójrzeć na dziecko to jak powiedzieć mu: Istniejesz dla mnie. Wypełniasz świat moich myśli, moich uczuć.

Nie bez powodu w niemieckich obozach koncentracyjnych było surowo zabronione patrzenie w oczy więźniom, co łączyło się z obawą, że zostanie się zmiękczone. Taka jest potęga kontaktu wzrokowego, który, oprócz zaspokojenia emocjonalnych potrzeb dziecka, jak to przed chwilą powiedzieliśmy, dowodzi również, że ma on szczególne znaczenie. Istotnie, być podmiotem uwagi, spojrzenia, oznacza być uznanym przez kogoś. Być niezauważonym oznacza natomiast nie znaleźć uznania w oczach drugiego, nic nie znaczyć. Jednym słowem, spojrzenie jest potężnym czynnikiem podniesienia poczucia własnej wartości.

Tak więc jedno jest pewne: jeśli poświęcimy dzieciom przynajmniej tyle czasu, ile poświęcamy trosce o samochód i spędzamy w łazience, nasze dzieci będą mniej smutne, mniej nieszczęśliwe, mniej niezadowolone. W tym miejscu należy stwierdzić, że uczenie się zainteresowania dziećmi nie jest czymś opcjonalnym, ale jest konkretnym zadaniem. Mówimy tu o uczeniu się właściwego postrzegania dzieci, ponieważ nie wszystkie spojrzenia są do zaakceptowania pod względem pedagogicznym. Są spojrzenia złe i spojrzenia dobre.

### Złe spojrzenia

Takim rodzajem złego spojrzenia jest spojrzenie policyjne: dziecko znajduje się pod stałą kontrolą, ani na moment nie jest spuszczone z oka i jest śledzone każdego dnia. Policyjne wejrzenie może ukształtować zdyscyplinowane dziecko, ale go nie wychowuje. To jest tak jak ze spojrzeniem policjanta, który kontroluje porządek, ale nie kształtuje osób. Rodzicom, którzy chcą mieć takie policyjne spojrzenie, dobrze będzie przypomnieć



Fot. Marianne Pauskiewicz, Katarzyna Wierski

salezjanin, pisarz katolicki, dziennikarz, pedagog,  
redaktor naczelny *Bollettino Salesiano*.

dwa przysłowia: „Nigdy łańcuch nie czyni psa dobrym” i „Popuszczaj stopniowo cugle”.

Drugim typem złego spojrzenia jest groźne spojrzenie. Są rodzice, którzy wykorzystują spojrzenie, aby wydawać rozkazy, upominać, krytykować: Spójrz mi w oczy! – krzyczą, kierując na dziecko gniewne wejrzenie. To prawda, że dzieci trzeba upominać, ale ponure spojrzenie nie jest najlepszym sposobem zwrócenia im uwagi. Dzieci powinny zapamiętać inne wejrzenie taty i mamy, nie to surowe i gniewne. Prawdą jest, że piszący te słowa wspomina z radością przenikliwe i łagodne oczy mamy, które zdobyły jego serce i je zmiękczyły.

Trzecim rodzajem złego spojrzenia jest spojrzenie obojętne. Pośród wszystkich tego typu spojrzeń jest ono z pewnością najgorsze. Obojętność to czarna bestia dla każdego dziecka (i nie tylko): paraliżuje duszę, odbiera mu chęć istnienia na świecie. Czyż nie jest prawdą, że miło żyć tylko wtedy, gdy znajduje się akceptację w świecie uczuć drugiej osoby?

Ale zostawmy te złe spojrzenia i przejdźmy do tych dobrych, charakterystycznych dla miłosierdzia, jedynych, które można zaakceptować z pedagogicznego punktu widzenia.

### Dobre spojrzenia

Pierwszym rodzajem dobrego spojrzenia jest spojrzenie wielkoduszne, które dostrzega w dziecku to, czego nikt inny nie zauważa. Francuski pisarz François Mauriac (1885-1970) miał bardzo dobre wyczucie, twierdząc, że kochać kogoś to znaczy widzieć cud niewidoczny dla innych. No właśnie, w każdym dziecku znajduje się ukryty cud. Jednego jesteśmy pewni w stu procentach: jeśli zaczniemy dostrzegać to, czym obdarzone jest nasze dziecko, nie będziemy mieli już czasu, by myśleć o tym, czego nie ma. Z typowym przykładem wielkodusznego spojrzenia

mamy do czynienia wtedy, kiedy dziecko przekształca w słońce żółty punkt na swoim rysunku.

Drugim rodzajem dobrego spojrzenia jest spojrzenie, które nie ogranicza się jedynie do patrzenia, ale do zainteresowania drugim. Są osoby, które patrzą, ale nie interesują się drugą osobą. Zwierzęta patrzą, ale nie interesują się nikim. Patrzenie jest czymś spontanicznym. Zainteresowanie jest swego rodzaju umiejętnością, którą trzeba wypracować. Dostrzeżenie jakiejś osoby jest po prostu zdaniem sobie sprawy z jej obecności, natomiast zainteresowanie się nią oznacza stać się nią, przejąć jej stan ducha, jej wewnętrzne poruszenia.

I dziecko to odczuwa, czy jest tylko dostrzegane, czy też ktoś się nim interesuje. Odczuwa, czy jest się w danym miejscu dla niego, czy też z powodu przyjaźni, z którą chcemy porozmawiać; czy jest się tam dla niego, czy też z powodu prania, które prasujemy...

To prawda, że dziecko nie może mieć monopolu na całą naszą uwagę w ciągu dnia (byłoby to niewychowawcze, bo stałe trzymanie go w centrum uwagi byłoby jak formowanie małego despoty), ale całkowite zainteresowanie się nim od czasu do czasu oznaczać będzie dostarczenie mu wystarczającego powodu do wdzięczności za to, że się urodziło!

Trzecim rodzajem dobrego spojrzenia jest spojrzenie, które jest wciąż nowe. Dziecko dojrzewa i zmienia się, stąd też musimy także skorygować nasz sposób postrzegania go. Dlaczego mamy ciągle dostrzegać zawsze i jedynie małą roślinkę, a nie wspaniałe drzewo, które wzrasta? Dlaczego nie możemy się dostosować do jego rozwoju?

W pewnym momencie musimy zmienić okulary i dostrzec, że nasze dziecko nie jest już dzieckiem, ale подростkiem, nastolatkiem i uwzględnić to w naszym sposobie rozmawiania z nim i traktowania go. ■

### Rachunek

Któregoś wieczoru, gdy mamusia przygotowywała kolację, jedenastoletni syn stanął w kuchni, trzymając w ręku kartkę. Z oficjalną miną, dziecko podało kartkę matce, która wytarła ręce w fartuch i przeczytała, co było napisane:

- za wyrwanie chwastów na ścieżce: 5 złotych;
- za uporządkowanie mojego pokoju: 10 złotych;
- za kupienie mleka: 1 złoty;
- za pilnowanie siostrzyczki (3 popołudnia):

15 złotych;

- za otrzymanie dwukrotnie najlepszego stopnia: 10 złotych;
- za wyrzucanie śmieci co wieczór: 7 złotych.

Razem: 48 złotych.

Mama spojrzała czule w oczy syna. Jej umysł pełen był wspomnień.

Wzięta długopis i na drugiej stronie kartki napisała:

- Za noszenie ciebie w tonie przez 9 miesięcy: 0 złotych;
- Za wszystkie noce spędzone przy twoim łóżku, gdy byłeś chory: 0 złotych;
- Za te wszystkie chwile pocieszania ciebie, gdy byłeś smutny: 0 złotych;
- Za wszystkie osuszone twoje łzy: 0 złotych;
- Za to wszystko, czego ciebie nauczyłam dzień po dniu: 0 złotych;
- Za wszystkie śniadania, obiady, kolacje, podwieczorki i śniadania do szkoły: 0 złotych;
- Za życie, które ci daję każdego dnia: 0 złotych.

Razem: 0 złotych.

Gdy skończyła, uśmiechając się, podała kartkę synowi. Ten przeczytał to, co napisała i otarł sobie dwie duże łzy, które pojawiły się w jego oczach. Odwrócił kartkę i na swoim rachunku napisał: „Zaptacono”.

Potem chwycił mamę za szyję i obsypał ją pocałunkami.

Gdy w osobistych i rodzinnych stosunkach zaczynają się pojawiać rachunki, wszystko się kończy. Miłość jest bezinteresowna albo nie istnieje.

# Marzenia a plany życiowe dziewcząt

**Wszystkie marzenia mogą się spełnić, jeśli mamy odwagę za nimi podążać. Tą optymistyczną maksymą witam serdecznie, kochani Rodzice, wspialni Wychowawcy, Nauczyciele, Pedagogzy.**



foto: Archiwum

■ **S. Marzena Lata CMWV**

salezjanka, katechetka z osiemnastoletnią praktyką w różnych typach szkół

Temat należy zacząć od słów najdoskonalszego wychowawcy Jezusa. W Ewangelii Łukasza czytamy: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, aby on zapłonął” (Łk 12,49). Jezus ma marzenie, On ma pragnienie. Przyszedł i „rzucił ogień”. Zrobił krok w stronę człowieka. Teraz człowiek staje przy tym „ogniu rzuconym” przez Jezusa. Co z tym „ogniem” robi człowiek? Przejdzie obok, zapatrzy się, będzie próbował gasić, ogrzeje się, zaprosi innych, by stanęli obok niego, lub spróbuje zapalić od niego swoją świecę. Można być tak blisko realizacji marzeń i rozminąć się z celem. Należy cały czas mieć w sercu, a może bardziej w pamięci, że chrześcijanin żyje logiką ewangeliczną. Najbardziej nielogiczne sytuacje z naszego życia są właśnie Jego działaniem. Logika Jezusa nie jest logiką świata. W tym rozumieniu dotykamy tajemnicy marzenia Boga względem pedagogów, wychowawców, rodziców i młodych.

W tym pragnieniu Boga są zawarte marzenia dziewcząt; będąc w łasce uświęcającej, tym prawidłowiej odczytują pomysł na swoje życie. Ktoś kiedyś mądrze powiedział: „Nasze marzenia nie są niezależne od Boga, wręcz odwrotnie, istnieją ze względu na Niego”.

Realizacja marzeń zakłada dynamikę. Nie można być statycznym. Wydaje się, że problemem współczesnych nastolatków jest stagnacja, bezsens życia, marzenia krótkowzroczne, szybki sukces przy minimalnym wysił-

ku. Niektóre dziewczęta można przyrównać do kamienia na plaży, który czeka na litościwą falę, by go porwała w ciekawy świat głębi morza. Niektóre są jak ryba, którą wyrzuciły fale i jest zdana na łaskę ludzi, by na powrót wrócić do swojej podwodnej wędrówki. Jeśli dorośli jej nie pomogą, taka dziewczyna wyrośnie na głęboko nieszczęśliwą osobę.

Wygodnie jest marzyć, nie urzeczywistniając marzeń. Właśnie tu zaczyna się rola dorosłych, by pokazać perspektywę, rozbudzić pasję. Niech dziewczyna zapisze marzenie i nosi przy sobie. Jeśli nie marzymy – to, co ma się ziszczyć? Prawdziwi ludzie sukcesu mają w sobie coś z dziecka – to właśnie wewnętrzne dziecko pomaga im być naiwnym i mieć wiarę w swoje marzenia. To właśnie wewnętrzne dziecko kazało Thomasowi Edisonowi robić tysiące prób, by skonstruować żarówkę, a Einsteinowi dodawało wiary, by stworzyć teorię względności.

Sławomir Kuligowski powiedział, że: „Człowiek bez marzeń jest jak drzewo bez kory”. To jest prawda, bowiem, czy coś złego jest w marzeniach? Czy wiecie, że ludzie sukcesu marzą? Wizualizują ze szczegółami swoje największe marzenia i mają odwagę je realizować. W dodatku zwykle wszystko im się udaje. Jeśli nie marzymy – to, co ma się ziszczyć? Walt Disney, powiedział: „Jeśli umiesz coś wymarzyć, umiesz to zrealizować”.

Posłuchajmy dziewcząt, które zapraszają nas w swój wewnętrzny świat. Chcą się podzielić swoimi marzeniami. Jedna z nich pisze: „Moje marzenia nigdy nie skupiają się na wielkich, nieosiągalnych rzeczach jak bogactwo czy luksusowy samochód. Nie szanuję ich, uważam, że mamia i izolują ludzi. Moje marzenia to znaleźć tak płatną pracę, abym mogła spokojnie, godnie żyć oraz abym była szczęśliwa ją wykonując. Chciałabym mieć dwupokojowe mieszkanie bez kredytu. Najbardziej mi zależy, by mieć dobrych przyjaciół. Dodatkowo marzę o tym, aby być takim człowiekiem, który zasługuje na taką przyjaźń”. Inna z nich mówi: „Marzę o niesamowi-

## KILKA ISTOTNYCH UWAG:

**Wygodnie jest marzyć, nie urzeczywistniając marzeń. Właśnie tu zaczyna się rola dorosłych, by pokazać perspektywę, rozbudzić pasję. Niech dziewczyna zapisze marzenie i nosi przy sobie. Jeśli nie marzymy – to, co ma się ziszczyć? Prawdziwi ludzie sukcesu mają w sobie coś z dziecka – to właśnie wewnętrzne dziecko pomaga im być naiwnym i mieć wiarę w swoje marzenia.**



tym głosie. Talencie, który posiadam, ale ciężko mi go rozwinąć. Jest to spowodowane brakiem pewności siebie. Marzę o tym, by nikt mnie nie oceniał, nie krytykował, nie wyśmiewał. Przez takie przykrości moja samoocena spada, co przeszkadza mi w śpiewaniu”. Wypowiedzi nastolatek dotyczą: bycia aktorką, zaznania spokoju ducha, spotkania prawdziwej miłości, ustabilizowania w życiu (wymarzona praca), zdania matury, wyjazdu na wakacje, stworzenia bezpiecznego, kochającego domu ze szczęśliwą rodziną, życia w zdrowiu, poznania dobrego chłopaka i męża, zdobycia dobrej pracy, która byłaby pasją, zakończenia problemów w domu, powrotu przyjaciółki, bycia zdrową, pójścia na koncerty ulubionych zespołów, nauczenia się gry na gitarze.

I pamiętajmy, by wlewać w serca młodych odwagę marzenia o największych rzeczach. Michał Anioł stwierdził, że: „Największym zagrożeniem dla większości z nas nie jest to, że nasz cel jest zbyt wysoki i nie zdołamy go osiągnąć, ale że jest on zbyt niski i nam się to uda”. Wielcy ludzie mają wielkie wizje!

Niektóre wypowiedzi nastolatek dotyczyły pragnienia naprawienia błędów z przeszłości. Piękne jest to, że w ciągu niewielu lat życia już widzą to, co mogą naprawić. Jedna z nich zapytana, czy powiedziała o tej chęci dorosłym, którzy ją wychowują, stwierdziła, że byłoby to obciachowe mówić, że faktycznie się coś złe zrobiło. Jest refleksja, jest nauka.

Zafascynowało mnie jedno z marzeń, dotyczące najgłębszych warstw człowieczeństwa: „Mam marzenie, aby kiedyś wybaczyć osobom, które mnie skrzywdziły”. Przez to pragnienie osoba jest w drodze do wolności serca i osiągnięcia prawdziwego szczęścia.

Czytając niżej cytowaną wypowiedź, jedno zdanie wywołało dreszcz głębokiego niepokoju o sposób realizacji marzeń: „Moim marzeniem jest przede wszystkim szczęście i zdrowie całej rodziny. Chciałabym, aby każdej bliskiej osobie ułożyło się w życiu i aby nikt mimo wszystkich przeszkód nie poddawał się. Oczywiście sama chciałabym bardzo dobrze zdać na studia i dostać się na wymarzone studia prawnicze. Prowadzić wspaiałe życie i eliminować z niego wszystkie osoby, które mi je utrudniają”. Eliminowanie osób, które utrudniają

osiągnięcie celu? Młodych powinniśmy wychowywać do współpracy z trudnymi osobami i pokazać, jak radzić sobie w trudnościach.

O otwartości serca i pragnieniu dzielenia się szczęściem świadczy poniższe zdanie: „Marzę o wielkiej kochającej rodzinie. Chciałabym mieć przynajmniej trójkę swoich dzieci i dwoje adoptowanych”, a także: „Moim marzeniem w życiu jest niesienie pomocy. Uwielbiam przebywać w towarzystwie ludzi i czuć, że jest im w życiu lepiej dzięki mojej obecności”.

Warto więc w życiu mieć marzenia i rozbudzać je u podopiecznych, nie tylko dlatego, że są one motorem naszych działań, ale również dlatego, że mogą nas wybawić z opresji. Lubię z Ewangelii Marka taką scenę o kobiecie, która miała marzenia. Była to kobieta, która od dwunastu lat cierpiała na kobiecą chorobę. Ta choroba była trudna z trzech powodów: po pierwsze budziła zawstydzenie, po drugie była kobietą samotną, musiała opuścić męża, dzieci, całą rodzinę i po trzecie, w żaden sposób nie mogła zabiegać o przebaczenie grzechów. Żyła w świadomości, że jest grzeszna i te grzechy obarczają jej duszę. Przed Jezusem ta kobieta stała z chorobą, która wyklucza ją z kręgu rodzinnego i pozostawia w samotności. Kobieta ma jedno wielkie marzenie. Mówiła bowiem: „Żeby się choć Jego płaszcz dotknęła, a będę zdrowa”(Mk 5,28). I tak się stało, gdy dotknęła płaszcz Jezusa, została uzdrowiona. My również i nasi wychowankowie mamy to szczęście, że możemy „dotknąć płaszcz” Jezusa i przyjmować Go w komunii świętej. On przychodzi, byśmy mogli w pełni uczestniczyć w pragnieniu Boga. Pomóżmy dziewczętom i chłopcom w realizacji marzeń, by jak najpełniej zgadzały się z pomysłem Bożym na ich życie. ■

W CZERWCU:

*Nikt nie może żyć sam,  
czyli budowanie relacji przyjaźni*

# Wierność prawu Bożemu w życiu osobistym i społecznym

Chrześcijańska wizja wychowania pośród wychowawców na pierwszym miejscu stawia działanie Boga, który prowadzi człowieka.



Archiwum

■ **Ks. Jerzy Bagrowicz**  
teolog i pedagog, emerytowany profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pełni funkcję rzeczoznawcy Komisji Wychowania Katolickiego Episkopatu Polski do spraw oceny programów i podręczników katechetycznych. W UMK założył w 1997 roku czasopismo „Paedagogia Christiana” i był jego wieloletnim naczelnym redaktorem. Jest autorem prac z zakresu biblijno-teologicznych i pedagogicznych podstaw wychowania.

W procesie rozwoju człowiek przechodzi przez niedojrzałość ku dorosłości, od koncentracji na sobie do otwarcia się na służbę ideałom, od własnego „ja” ku rozumieniu i odnalezieniu się w społecznym „my”. Jest to także ważny czas otwierania się na słuchanie słowa Bożego, na rozumienie i dostrzeganie mocy Boga działającego, na przyjmowanie wszystkiego nie tyle w wymiarze „to mi się należy”, ale raczej w wymiarze daru, którym Bóg obdarowuje. Aby to przejście było możliwe i aby ten wszechstronny rozwój osobowości mógł się dokonać, potrzeba nie tylko warunków dla zaistnienia dojrzałości psychofizycznej, ale i doświadczeń, które umożliwią proces dojrzewania osobowości. Nie może tu zabraknąć rozumnego działania wychowawców, korygujących lub wspierających etos grupy społecznej, w której człowiek dorasta. Chrześcijańska wizja wychowania pośród tych wychowawców na pierwszym miejscu stawia działanie Boga, który prowadzi człowieka.

## „Pan był z Józefem” (Rdz 39, 2. 21)

Księga Rodzaju podaje niezwykle barwną opowieść o Józefie zwanym Egipskim (Rdz 37-50). Był synem Jakuba i Racheli, która urodziła jeszcze najmłodszego z braci, Beniamina. Opis historii Józefa w Księdze Rodzaju ukazuje nam okoliczności jego życia, które zdecydowały o późniejszych losach także i całego rodu Jakuba, a poprzez niego i Żydów w Egipcie. Józef jest ukazany jako syn faworyzowany przez ojca. Tylko jemu Jakub sprawił długą, sięgającą stóp, tunikę z rękawami. Tuniki takie nosili ludzie dostojni, którzy nie musieli pracować. Ci, którzy pracowali, nosili tuniki krótkie, sięgające kolan, aby nie przeszkadzały im w pracy. Józef jest tym, który

też donosi ojcu, „że źle mówiono” (Rdz 37, 2) o niektórych z jego synów. Irytację jego

braci wywołują szczególnie sny, o których Józef im opowiada: „Śniło mi się, że wiazaliśmy snopy w środku pola i wtedy snop mój podniósł się i stanął, a snopy wasze otoczyły go kołem i oddały mu pokłon” (Rdz 37, 7); „Śniło mi się jeszcze, że słońce, księżyc i jedenaście gwiazd oddają mi pokłon” (Rdz 37, 9). Bracia, nie rozumiejąc proroczego sensu tych snów, spoglądają nań z niechęcią, jedynie ojciec, choć obruszył się na swego syna, zapamiętał ów sen.

Jakub poleca Józefowi, aby odwiedził swoich braci pasących stada. Oni, widząc nadchodzącego brata, którego nie lubili, postanowili go zgładzić. Nadarzyła się jednak okazja, aby sprzedać go przechodzącym kupcom izmaelickim. Ojcu swemu zaś powiedzieli, że „dziki zwierz go pożarł!” (por. Rdz 37, 33).

Dalsze losy Józefa to niezwykle barwna historia. Kupiony przez wysokiego urzędnika na dworze faraona, Putyfara, dochodzi do stanowiska zarządcy majątku swego pana. Biblia wspomina, że przez Józefa przychodzi błogosławieństwo także i na dom Putyfara. Jednak żona Putyfara postanowiła uwieść Józefa, a gdy ten nie ulega jej namowom, oskarża go przed mężem, który choć bardzo ceni Józefa, wtrąca go do więzienia. W więzieniu Józef wyjaśnia sny dwóm, również wtrąconym do więzienia, dworzanom faraona. O Józefie i jego zdolności tłumaczenia snów przypomniano sobie dopiero wtedy, gdy wróżbici nie mogli wyjaśnić faraonowi jego snów. Józef wyjaśnia, że siedem krów pięknych i tłustych oraz siedem kłosów pełnych ziarna oznaczają siedem lat dostatku, a siedem krów brzydkich i chudych oraz siedem kłosów pustych oznaczają siedem lat głodu. Józef nie tylko wyjaśnia sen faraona, ale też wskazuje, co należy uczynić w obliczu nadchodzących wydarzeń. Zostaje mianowany rządcą całego Egiptu z zadaniem budowania spichlerzy i gromadzenia zasobów żywności (por. Rdz 41, 34~49).

Pewnego dnia do Egiptu przybyli bracia Józefa, ponieważ głód także i im doskwierał coraz mocniej. Historia spotkania Józefa z braćmi, próby, na jakie

” **Chrześcijańska wizja wychowania pośród wychowawców na pierwszym miejscu stawia działanie Boga, który prowadzi człowieka.**



Peter von Cornelius,  
Józef i jego bracia,  
1816-1817, fresk,  
Stara Galeria Narodowa  
w Berlinie

ich wystawia, wreszcie sytuacja, gdy daje się poznać swoim braciom, przebacza im, to wzruszające sceny pełne niezwykłego dramatyzmu. Patriarcha Jakub doczekał radosnej wieści, że jego syn Józef żyje.

### Od postawy egotycznej do otwarcia na słowo Boże

Kiedy jest napisane w Biblii, że „Pan był z Józefem”, nie znaczy to wcale, że chodzi tu o powodzenie Józefa w wymiarze jedynie zewnętrznym. Słowa Pisma Świętego upoważniają do stwierdzenia, że nie należy zatrzymywać się na dramatycznych okolicznościach biografii Józefa. „Pan był z Józefem” nie tylko w tym, że wyposażył go w tak niezwykle dary, wyniósł do tak wysokiego urzędu i godności. Często bowiem błogosławieństwo Boga kojarzy się z powodzeniem materialnym, z karierą, tzw. szczęśliwym życiem w dostatku i spokoju. Biblia pokazuje „Pan był z Józefem” także i w tym, co było najtrudniejsze w życiu: to On przeprowadził go przez upokorzenie cierpienia zadanego przez braci, sprzedania jak niewolnika, niesłusznego oskarżenia, długie więzienie. Można sądzić, że były to bardzo ważne i oczyszczające doświadczenia, potrzebne, aby Józef dojrzał, aby przestał być człowiekiem myślącym jedynie o swej wielkości. Wyróżniany przez ojca Jakuba, daje poznać braciom, że jest przeznaczony do panowania nad nimi. Takie były jego sny. Dotyczyły jego samego, bo i on pewnie czuł się szczególnie uprzywilejowany przez los. Widzimy tu Józefa na tym etapie jego życia, który charakteryzuje się koncentracją na sobie, egotyzmem, a nawet bardzo widocznie narysowanym narcystycznym usposobieniem. Jest gotów polegać na sobie. To on ocenia innych, donosi ojcu, co mówi się o jego braciach.

### Wychowawcza dłoń Boga

Historia Józefa pokazuje, że wychowawcza dłoń Boga może prowadzić człowieka także przez oczyszczające cierpienie. Historia Józefa jest jedną z pierwszych prób ukazania na kartach Biblii prawdy o Bogu, który prowadzi człowieka, wychowuje go i przygotowuje do zadań, kształci w nim zdolność do odczytania Bożego prawa i zachowania go w życiu, w sytuacji życia osobistego i społecznego.

Na pierwszym miejscu należy umieścić ważną umiejętność otwarcia na Boże słowo, odczytania woli Boga. Józef jest świadom, że to nie jego osobista wiedza czy umiejętności pozwalają tłumaczyć sny. W odpowiedzi na prośbę faraona o wyjaśnienie snu Józef powie: „Nie ja, lecz Bóg da pomysłną odpowiedź tobie, o faraonie” (Rdz 41, 16). Owa wrażliwość na głos Boga jest ważnym przejawem przemiany, jaka dokonała się w Józefie. Z człowieka, który nie mógł znaleźć porozumienia z braćmi, który zachwycał się wizją własnej wielkości, staje się człowiekiem poddanym Bogu, zdolnym do słuchania Jego słowa, posłusznym Jego woli. Jest otwarty na słowo i moc działającego Boga. I dlatego też, gdy przychodzi godzina ocalenia i wyniesienia do zaszczytów i godności, wie i daje temu wyraz, że mówi i działa mocą Boga, a nie dzięki własnym umiejętnościom. Józef odbywa więc długą drogę. Nie tylko z ziemi Kanaan do Egiptu, ale i w sensie duchowej przemiany: od postawy egocentrycznej do postawy człowieka otwartego na drugich, służącego drugim. ■

### Przeczytaj i rozważ:

Księga Rodzaju, rozdział: 37 do 50



# Nadopiekuńczość szkodzi

Matka gimnazjalistki od początku roku szkolnego była częstym gościem w szkole. Wydawało się, że to bardzo troskliwa osoba, dbająca o córkę i jej dobre samopoczucie w nowym miejscu. Niestety, wizyty tej mamy zaczęły być uciążliwe.



■ **Bożena Paruch**  
pedagog szkolny i doradca  
zawodowy w gimnazjum.

Skarżyła się na rówieśników córki, oceniała ich zachowanie, ingerowała w życie klasy, zaczepiała uczniów, rozmawiając z nimi o tym, jak dokuczają jej córce. Tymczasem sama nastolatka niewiele mówiła, nie skarżyła się. Niczego niepokojącego nie zauważyli nauczyciele uczący w klasie i pełniący dyżury podczas przerw. Takie sytuacje bardzo często zdarzają się w podstawówkach, również w wielu szkołach ponadpodstawowych.

Czas gimnazjum to okres, kiedy dzieci kształtują swoją autonomię. Chcą same podejmować niektóre decyzje, radzić sobie z problemami. Czy wspomniana dziewczynka ma szansę na naukę samodzielności? Odpowiedź wydaje się oczywista, jednak nie dla wszystkich. Wychowawcy pracujący z dziećmi i młodzieżą są bardzo zadowoleni, widząc zainteresowanie i troskę rodziców o pociechy. Opisany przypadek to przykład źle pojętej troski. Zbyt duża ingerencja matki w sprawy między rówieśnikami, a raczej odbieranie córce możliwości radzenia sobie w kontaktach społecznych z koleżankami i kolegami, nie wpływa na ich polepszenie. Wręcz przeciwnie. Takim zachowaniem matka naraża córkę na niemiłe komentarze ze strony rówieśników i odsunięcie się od niej. Rodzic miał zapewne jak najlepsze zamiary, natomiast nie uwzględnił wpływu czasu i nadal chciał traktować swoje nastoletnie dziecko jak małą, bezradną dziewczynkę.

Taką postawę rodzicielską często prezentują samotne matki, których wszelkie uczucia i cała uwaga skupiona jest na dzieciach, ale nie tylko one. Są zapewne przekonane, że postępują słusznie, tymczasem wyrządzają krzywdę dziecku, a decydując o wszystkim, zanim ono zdąży się zastanowić, ograniczają je i uniemożliwiają rozwój samodzielności. Rodzice

powinni cieszyć się, kiedy ich nastoletnie dziecko opowiada o tym, co się dzieje w szkole, jak wyglądają jego kontakty z koleżankami i kolegami, co mu się podoba lub nie. Jeśli pojawią się kłopoty, należy służyć radą, podpowiadać, jak można postąpić w danej sytuacji. Nie można natomiast wyřęcać gimnazjalisty w podejmowaniu decyzji i uczeniu się samodzielnego rozwiązywania niewielkich problemów, jakie w kontaktach w nowej grupie mogą się pojawić.

Umiejętność radzenia sobie w kłopotliwych sytuacjach ma pozytywny wpływ na kształtowanie poczucia własnej wartości u dzieci i młodzieży. W budowaniu tego poczucia ogromną rolę odgrywają właśnie rodzice. Badania dotyczące rozwoju dzieci pokazują, że to oni są największym źródłem poczucia własnej wartości dzieci. Jeżeli rodzic słyszy od dziecka niepokojące sygnały dotyczące dokuczania, wyśmiewania czy jakichkolwiek form przemocy słownej wobec dziecka, powinien po pierwsze: wysłuchać syna/córki,

po drugie udzielić rad, jak dziecko może postąpić, po trzecie zgłosić swój niepokój wychowawcy i pedagogowi szkolnemu. To szkolni specjaliści w sposób nieszkodzący uczniowi zajmą się problemem. Jeśli sprawa jest poważna, włączą

w to inne instytucje, doradzą rodzicowi. Po dokładnym rozeznaniu mogą zainicjować rozmowę rodzica dziecka krzywdzonego z tym, którego syn/córka zachowuje się niewłaściwie, a z pewnością doprowadzą do wyjaśnienia sytuacji bez szkody dla żadnego z wychowanków. Rodzice powinni pamiętać, że ich zadaniem jest takie wychowanie, które pozwoli dziecku radzić sobie z trudnościami, przygotowuje do samodzielnego życia, a nie przyczyni się do uczenia bezradności, która może mieć poważne konsekwencje. ■

„Dzieci są jak tódky: nie buduje się ich po to, aby stały w porcie, ale by wyruszyły na szerokie wody”

G. Pellegrino

**Napisz**

o problemie  
swojego dziecka:

redakcja@donbosco.pl



## Lekcja 27

### Temat: Jak zadawać i oceniać zadania domowe na szkolnej katechezie?

**Uczeń ma prawo do swojego zdania, nawet bardzo krytycznego, ale najpierw powinien wykazać się wiedzą o tym, z czym chciałby polemizować.**

**D**la nas dorosłych powrót do domu oznacza oderwanie się od tego, co robiliśmy w pracy. Inaczej jest w przypadku tych, którzy jeszcze się uczą. Szkoła ma za zadanie nie tylko przekazać wiedzę, ale także nauczyć systematyczności w jej zdobywaniu.

Stąd rzeczą naturalną i wskazaną jest zadawanie pracy domowej. I od razu ważna uwaga – w dobrej szkole praktycznie nie zdarza się, żeby „nie było nic zadane”. Na pewno uczeń powinien być przygotowany do odpowiedzi zwykle z trzech ostatnich lekcji. Każdy wie, że nauka języków obcych wymaga pamięciowego opanowania słownictwa i zasad gramatyki. Powszechnie też wiadomo, że matematyka, chemia czy fizyka wchodzi do głowy poprzez rozwiązywanie zadań. A jak to jest w przypadku lekcji religii? Oczywiście są tacy katecheci, dla których podstawową metodą dydaktyczną jest dyskusja. Należy jednak zauważyć, że teologia jest dość trudną dziedziną wiedzy, przede wszystkim z racji jej ścisłego związku z filozofią, której przecież w większości szkół się nie uczy. Dlatego niektóre zagadnienia wymagają głębszego namysłu i dyskusja, której on nie towarzyszy, może być co najwyżej ekspresją własnych przekonań i odczuć. Zadanie domowe ma na celu sprowokowanie uczniów do osobistego przemyślenia i zwerbalizowania poznanych treści.

W ten sposób nie tylko łatwiej je przyswoją, lecz mogą także zająć wobec nich własne stanowisko. Jak zatem zadawać prace domowe z religii? Po pierwsze trzeba unikać zadań, których wykonania nie można zweryfikować, np.: Pomyśl w domu... zrób postanowienie, pomódl się... Oczywiście trzeba do tego zachęcać, ale nie można na nich poprzestać. Ważne, aby to, co wykonają w domu, mogło być ocenione przez katechetę w szkole. W młodszych klasach będą to rysunki, teksty, które wymagają uzupełnienia, różne zagadki, krzyżówki. Są specjalne

zeszyty, ćwiczeniówki, które doskonale spełniają to zadanie. W klasach starszych, od gimnazjum wzwyż, można zaproponować samodzielne poszukanie informacji na jakiś temat i zapisanie jej w zeszycie. Należy pamiętać o tym, aby polecenie było jasno sformułowane i obejmowało niewielkie zasoby informacji. Wykonanie zadania nie powinno zająć dłużej niż pół godziny. Jeśli będzie ono zbyt czasochłonne, zbyt obszerne albo zbyt trudne spowoduje frustrację i zniechęcenie. Pamiętajmy też o tym, że dla wielu religia jest dziedziną zupełnie nieznaną, a jeśli już mają jakąś wiedzę, to bywa szczątkowa lub zniekształcona.

Drugą sprawą, o której należy pamiętać, jest sprawdzenie zadania i jego ocena. I tu chciałbym przestrzec przed jednym z częstszych błędów. Trzeba unikać formułowania takich poleceń, które są pytaniem jedynie o opinię, czyli: A ty, co o tym myślisz? Jest rzeczą jasną, że uczniowie mają prawo do własnego zdania. Co jednak wtedy, gdy ich opinia jest manifestacją niewiary i negacją

chrześcijańskiego światopoglądu? Gdyby zadanie domowe dotyczyło tylko opinii, wtedy katecheta musiałby postawić ocenę pozytywną. Przecież uczeń napisał, zgodnie z prawdą,

Szkoła ma za zadanie nie tylko przekazać wiedzę, ale także nauczyć systematyczności w jej zdobywaniu.

szczerze, co myśli na dany temat. Jednak ocena nie dotyczy opinii o tym, co jest nauczane, ale właśnie tego, czego się naucza. Uczeń ma prawo do swojego zdania, nawet bardzo krytycznego, ale najpierw powinien wykazać się wiedzą o tym, z czym chciałby polemizować. Chyba zbyt łatwo zakładamy, że wiedza religijna uczniów jest na tak wysokim poziomie, że już wszystko jest im znane. Gdy tymczasem wystarczy zadać kilka prostych pytań i można łatwo wykazać, że nie do końca rozumieją to, co usiłują poddać krytyce, a argumentacja jest zbudowana na dość kruchych przesłankach. ■



■ **Ks. Tomasz Łach**  
salezjanin, katecheta, pracuje w Zespole Szkół Salezjańskich w Krakowie. Uczy religii w gimnazjum i liceum.

foto: Archiwum

# Kieszonkowe

Jednym z najmiłszych wspomnień mojego dzieciństwa jest kieszonkowe.



■ **Ks. Marek Chmielewski**  
salezjanin, dr teologii duchowości

**N**ie pamiętam, ile miałem lat, gdy rodzice ustalili, że na koniec każdego tygodnia wraz z bratem będziemy otrzymywali niewielką kwotę pieniędzy. Nasza wypłata obwarowana była pewnymi warunkami, np. dobre wyniki w szkole i wykonanie tych prac, które należały do naszych stałych obowiązków. W domu przez przykład, a w szkole przez Szkolne Koło Oszczędności byliśmy zachęceni, aby odkładać pieniądze. Kiedy przychodziły święta, z tych środków kupowało się upominki. Z zebranych pieniędzy kupiłem sobie czapkę, a potem części do naprawy roweru. Zostało też na wakacje. Do tych zresztą rodzice chętnie dokładali. Nigdy się nie zdarzyło, żeby na końcu tygodnia powiedzieli nam: chwilowy kryzys, dziś wypłaty nie będzie. Zawsze byli wierni podjętej z nami umowie. Z nami natomiast bywało różnie.

Z perspektywy lat, odebranego wykształcenia i doświadczenia wiem, że nie wszystko w strategii kieszonkowego moich rodziców byłoby godne polecenia na dziś. Choćby dawanie kieszonkowego pod warunkiem, lub w miarę dyskretnie, ale jednak, kontrolowanie, na co pieniądze zostały wydane. Pomimo tego zawsze nosiłem w sobie przekonanie, że poprzez gest dawania nam pieniędzy do naszego użytku moi rodzice przede wszystkim darzyli nas zaufaniem. Żyliśmy skromnie, o pieniądze trzeba było zabiegać, a mimo to oni część z nich, ciężko zapracowaną, oddawali nam, pozwalając, abyśmy wydali ją zgodnie z naszymi pragnieniami. Oczywiście tak, aby nie łamać przy tym zasad dekalogu.

Moi rodzice nigdy pewnie tego nie słyszeli, ale ten sposób podejścia do kieszonkowego jest iście salezjański. Ks. Bosko dawał chłopcom kieszonkowe.

## DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA

# Zależy, jakich masz nauczycieli

**Komu z nas: rodziców i wychowawców, obcy jest gorzki smak porażki w batalii o to, by młodzi uznali ogólnie przyjęte normy, postawy i wartości za własne dobro?**



■ **S. Bernadetta Rusin CMW**  
dr teologii duchowości, katechetka w SP nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie i w przedszkolu we Włodowicach.

**K**iedy pojawiają się pytania typu: czy ten strój jest zgodny z obowiązującą modą lub: czy takie zachowanie jest właściwe to zapewne mamy do czynienia z wiosną życia, a wtedy – jak dobrze wiemy – same zakazy już nie skutkują. Dlaczego młodym ludziom często tak trudno uwierzyć, że w radach dorosłych kryje się troska o ich prawdziwe szczęście i wolność?

Św. Jan Bosko, nasz patron i wzór w dziele wychowania, mawiał: „Nie pragnę niczego innego dla młodzieży tylko tego, aby stawała się dobra i zawsze była radosna”. Młodzież jednak nie

zawsze chce podjąć wyzwanie, by być dobrym i naprawdę radosnym. Czasem jest aż tak bardzo bezradna wobec zła i rozgoryczona, że woli dosłownie zniknąć dorosłym z pola widzenia i uciec się do własnych sposobów szybkiego uśmierzenia egzystencjalnego bólu. Przy czym jej odpowiedzią na zagadnienie: co wolno, a czego nie wolno, będzie (jakby wbrew obawom o to, że zakazany owoc lepiej smakuje) pojawiające się najczęściej zdanie: zależy, jakich masz nauczycieli.

Tymczasem wszechobecna moda na to, by szybko doświadczyć wszystkiego, w przekonaniu, że to już nie mądrość, ale niczym nieograniczona

Wierzył bowiem, że to będzie służyło ich wzrastaniu i dojrzewaniu. Jak wspomina ks. Rua, oratorianie z Valdocco, oprócz całodobowego utrzymania, każdego wieczoru otrzymywali 25 centów, aby następnego dnia kupić sobie za to chleb i jakiś drobiazg lub łakocie, których w tym momencie pragnęli lub potrzebowali. Chciał w ten sposób przygotować ich do życia, nauczyć gospodarzenia pieniędzmi i oszczędzania. Choć wciąż szukał środków potrzebnych na podstawowe potrzeby, zdecydował się na ten wychowawczy gest. W 1849 r. poszedł jeszcze dalej w zaufaniu do młodych okazywanym poprzez powierzenie pieniędzy, przekazując nadzór nad kasą Valdocco (nad wszystkimi pieniędzmi) Józefowi Buzzettiemu. Ten miał wtedy 17 lat! W 1850 r. wykonał kolejny gest, który pokazał, jak ufał młodym w kwestii za-

rządzenia przez nich pieniędzmi. Powołał do życia „Towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych”. Jego członkowie, wywodzący się z Towarzystwa św. Alojzego, każdego tygodnia składali do wspólnej kasy solda, tworząc kapitał pomocowy dla chorych i bezrobotnych udziałowców.

Ks. Bosko wiedział, że pieniądź przyjmuje w życiu rolę symbolu. Może oznaczać to, co dorośli mu przypiszą. Jeśli dawałby kieszonkowe za zasługi, uczyłby, że pieniądze się zarabia. Ponieważ dawał darmo, bez zasług, a tylko z racji bycia wychowankiem oratorium, uczył szczodropliwości i wdzięczności. Dawał i zostawiał wolność w wydawaniu. Tak okazywał zaufanie, a przez to pomagał im w nabywaniu własnej autonomii, uczył odpowiedzialności i radzenia sobie z błędami w zarządzaniu tym, co mieli.

Kieszonkowe jako środek wychowawczy nie jest łatwym narzędziem. Dzieci i młodzież, którym się go proponuje, powinni znać sytuację materialną rodziny. Trzeba im pozwolić na eksperymentowanie, a tym samym na błędy w zarządzaniu. Powinni uczestniczyć w tworzeniu domowego budżetu. Jego stan będzie przecież niejednokrotnie wpływał na wysokość ich kieszonkowego. Muszą nauczyć się, jak nie marnować pieniędzy, nie traktować ich jako przepustki do kupowania relacji, przyjaźni, przyzwoleń, poklasku. Czasem trzeba, aby okazali się solidarni z innymi, pomogli przez gest podarowania go drugiemu. Temu wszystkiemu trzeba towarzyszyć. Nie wystarczy wręczyć „tygodniówki”. Trzeba mówić, dawać przykład i nieustannie szukać zaufania. ■

pseudowolność rozwija człowieka, spędza sen z oczu dobrych wychowawców i tworzy wciąż nowe etaty terapeutów – niestety, już nie prewencyjnych. Tak zwana pusta osobowość, wytwór naszych czasów, szuka poczucia własnej wartości, zadowolając się zewnętrznym blizkiem śmiercionośnych świecidełek.

Czy nie dzieje się dzisiaj z nami tak, jak w znanej baśni H.Ch. Anderse- na o nowych, tkanych niewidzialnymi nićmi, szatach cesarza? Być może czasem paraliżuje nas lęk, że odsłaniając nagą prawdę, zostaniemy uznani przez innych za staroświeckich, „głupich i niezdatnych do pełnienia swego urzędu”? Zmowa milczenia i zbyt słaby głos sprzeciwu pomagają szyć grubą, zupełnie niewidzialną nicią, taką, która nic nie zszywa, a pozostawia klute rany życia w tym podwójnym świecie, gdzie

wszystko zawsze jest spoko, super, OK i cool. Wolność od odpowiedzialności, puste słowa i obietnice bez pokrycia; grzeczność, która się opłaca; równanie w dół w nieustannym wyścigu szczurów; przechodzenie ponad problemami bez ryzyka i obciążeń... to tylko niektóre rezultaty takiego działania.

„Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść” (1 Kor 6, 12) – pisał ongiś św. Paweł. To zupełnie przeciwieństwo lansowanych dziś hasel typu „róbta, co chceta”, które napychają kieszenie tym, których zupełnie nie interesują nasze ambitne plany wychowawcze.

W tym zdaje się dość ponurym świecie, zapalmy zielone światło dla nadziei i radości. Ustalmy zasady, których warto się trzymać – niech będą nasze własne. Wiele złych rzeczy teraz

„wypada i uchodzi”, ale my nie tolerujemy u siebie tego, na co sami narzekamy u innych. W życiu właśnie o to chodzi, by dać przykład swoją postawą i spróbować coś zmienić.

Zniechęcenie porażkami to zły doradca. „Dobrym wychowawcą jest ten, który nigdy nie mówi: dosyć!” (ks. gen. J.E. Vecchi SDB). W młodych jest zawsze nadzieja, nawet jeśli świat lansuje destrukcyjną modę.

Nie przeglądajmy się w lustrach cudzych opinii, lecz w Sercu Jezusa i Jego Matki – Maryi Wspomożycielki. A dopóki młodzi będą widzieli w swoich nauczycielach choć echo słów ks. Bosko: „kocham was wszystkich całym sercem i wystarczy, że jesteście młodzi, abym was bardzo kochał”, dopóty jest nadzieja, że młode pokolenie nie będzie ulegać niebezpiecznym trendom. ■



for. Archiwum

■ **Robert Tekieli**  
dziennikarz, publicysta, animator kultury  
niezależnej, poeta lingwistyczny.

# Pożerany przez dobro

**Taki był właśnie ksiądz Bosko.  
Taki był każdy święty.  
Taki JEST każdy święty.**

**W**idzę to jako arcymistrz grzeszności bardzo wyraźnie. Piszę te słowa w gościnie w domu księdza Bosko u miłych gospodarzy salezjanów, księży Michała, Tadeusza, Joachima i Ireneusza, na zaproszenie siostry Ani salezjanki. W Odessie, mieście kotów, dobrych sąsiedzkich więzi i skrajnych kontrastów, gdzie samochody za 200 000 stoją zaparkowane przed rozsypanych się blokami.

W niniejszej rubryce czytaliście głównie o zagrożeniach. O tym, że „Świadomy rodzic nastolatka w XXI wieku powinien poczytać o metodach psychomanipulacji stosowanych w najbardziej rozpowszechnionych w Polsce grupach destrukcyjnych”. Również o tym, że „zły duch nie jest instytucją charytatywną. Jeśli coś daje – o ile daje, a nie udaje, że daje – to po to, by o wiele więcej zabrać” i o tym, że homeopatia

## Wielka Radość

Stawcie Pana w sieci  
wychwalajcie go wypasionym  
smartfonem  
Bo słowo Pana jest prawe  
każde Jego dzieło godne zaufania

wychwalajcie Pana  
językiem HTML-u  
w każdym języku Go wychwalajcie  
Sprawiedliwi, radośnie wołajcie  
na cześć Pana,  
prawym przystoi pieśń chwwały

Stawcie Pana na cytrze  
grajcie Mu na harfie  
o dziesięciu strunach  
tłustym beatem Go chwalcie  
wielką Radość śpiewajcie

Oczy Pana zwrócone  
na lgnących do Niego  
na tych, którzy czekają  
na Jego łaskę,  
aby ocalił ich życie od śmierci  
i żywił ich w czasie głodu.

nie jest medycyną, a oddziaływaniem na emocje i psychikę, a także, iż różnego autoramentu wróżbici czy doradcy życiowi są w stanie zyskać dużą władzę nad osobą lękającą się przyszłości. Niektórzy z tych oszustów działają jedynie na poziomie manipulacji psychologicznych. Część ma za sobą również możliwość oddziaływania duchowego. Odnotowywałem też, jakie mogą być konsekwencje dotknięcia okultyzmu czy psychomanipulacji ukrytych pod pozorem dobra w popkulturze: w życiu ludzi, którzy noszą amulety – pentagramy, pierścienie Atlantów, oka Proroka – i którzy otworzyli się na wiarę w ich moc; seriami zaczynają się dziać nieszczęścia... i tak dalej, i tym podobne.

Piszę te słowa w odeskim młodzieżowym centrum Don Bosko. Wczoraj uczestniczyłem w konferencji na temat wpływu okultyzmu na wychowanie dzieci i młodzieży. Głosiłem obok kapłana greckokatolickiego, prawosławnego i katolickiego oraz siostry Honoratki lekarza. Katolików w milionowej Odessie jest 3000. Na konferencji byli wychowawcy, psychologowie i lekarze różnych wyznań. Odessa to dwustuletnie miasto portowe, odpowiednik muzułmańskiej dziś Marsylii. Wielojęzyczne, wieloreligijne, wielokulturowe. Mieszkańcy Odessy są jak mieszkańcy Brukseli i okolic, którzy nie czują się ani Flamandami, ani Walonami – mówią głównie po rosyjsku, są częścią Ukrainy i zdecydowali nie przyłączać się hybrydowo do Rosji. Jeśli ktoś chciałby zbudować wielką konfederację narodów międzymorza, czyli wspólnotę społeczności krain leżących pomiędzy Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym, powinien rozpocząć w Odessie. Ludzi łączy miłość. W rodziny, wspólnoty, narody. A gdy przychodzi Jezus – Miłość to człowiek doświadcza Radości.

Z Bogiem. ■



■ **Tomasz P. Terlikowski**  
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz  
i działacz katolicki, redaktor naczelny  
portalu Fronda.

# Feministyczna palma

**Obrona życia to nie tylko sprawa życia i śmierci doczesnej, ale również wiecznej. I doskonale widać to na przykładzie prowokacji w kościele św. Anny i akcji wieszakowej.**

**N**ie zaskakuje mnie, niestety, profanowanie przez aborcjonistów (i ich medialnych akolitów) mszy świętej, do którego doszło w kościele św. Anny. Szatan, gdy ktoś próbuje bronić życia, zaczyna szaleć. I tego byliśmy, jesteśmy i będziemy świadkami. Niemieccy egzorcyści (gdy tacy jeszcze w ogóle byli) opowiadali, że demony zapewniały ich, że gdy w Bonn dyskutowano legalizację aborcji, to one wszystkie były na sali parlamentu Republiki Federalnej Niemiec. I nie męczyły już opętanych, bo zajęte były czym innym.

Teraz w Polsce widzimy bardzo podobne zjawisko. Gdy obrońcy życia zgłosili projekt ustawy broniącej życie, moce diabelskie natychmiast się uaktywniły. I z tej perspektywy okrzyki proaborcyjne w kościele św. Anny nie powinny być zaskoczeniem. Było oczywiste, że próba zablokowania zabijania nienarodzonych w Polsce obudzi demony. I to nie te przenośne, nie polityczne, ale zupełnie realne. Szatan jest istotą, dla której aborcja jest

rajem. Niewinne istoty ludzkie są zabijane i to przez tych, którzy powinni otoczyć je miłością. Matka zabija dziecko, niszczy swoją duszę, ojciec dziecka skłania ją do tego, a jedyną istotą, która może się z tego cieszyć, jest zły duch. On ma tych ludzi w rękach, dopóki nie powierzą się oni miłosiernemu Bogu.

Profanacja mszy świętej w kościele św. Anny to może być tylko początek. Hejt w internecie łatwo może przekształcić się w realną przemoc.

Trudno o bardziej szatańską sytuację. Nie dziwi więc, że gdy próbuje się prawnie ograniczyć taki proceder, demony się budzą. I atakują ze zdwojoną siłą. Profanacja mszy w kościele św. Anny to może być tylko początek. Hejt w internecie łatwo

może przekształcić się w realną przemoc. A ludzi na ulicach może przybywać. Walka duchowa będzie się zaostrzać.

Szatan wykorzystuje w niej zaś najprostszy, bo psychologiczny, mechanizm, jakim jest syndrom poaborcyjny. To on wypędza na ulice kobiety, które kiedyś dopuściły się dzieciobójstwa prenatalnego. To on sprawia, że dziennikarze i dziennikarki, którzy mają na sumieniu krew swoich dzieci, reagują z taką wściekłością na obronę życia. To on wreszcie powoduje, że tak trudno spokojnie wysłuchać argumentów drugiej strony. Samousprawiedliwienie, próba przekonania się, że nic się nie stało, jest wygodną bronią w rękach diabła. Tak, właśnie diabła, bo to on jest głównym przeciwnikiem w tej wojnie. Biedacy, którzy wrzeszczą w czasie mszy świętej, politycy, którzy sprzeciwiają się zmianie i bronią zabijania, manifestanci, dziennikarze służący aborcji, to tylko jego ofiary. Tak jak ofiarą jest Anna Zawadzka, co doskonale było widać w programie „Tak jest” w TVN 24, gdy nie była ona w stanie normalnie rozmawiać. Demoniczna wściekłość zalała jej oczy. Ale tak właśnie jest. I to nie tylko w jej przypadku.

Jeśli sobie to uświadomimy, to zmieni się nam perspektywa walki. Tu nie wystarczy polityka, argumentacja (świecka, bo inna nie jest tu potrzebna). Konieczna jest walka duchowa. W Niedzielę Miłosierdzia aż się prosi, by sięgnąć po Koronkę do Miłosierdzia Bożego. I codziennie, aż do pełnego zwycięstwa obrony życia, odmawiać ją w tej intencji. I za ludzi, którzy walczą po złej stronie. Może ze szczerej wiary, może w przekonaniu, że mają rację, ale niestety po stronie szatana. Im też potrzebna jest nasza modlitwa. Codzienna, wytrwała. Zwyciężymy! Ale tylko pamiętając, że są demony, które zwyciężyć można tylko postem i modlitwą. Dlatego apeluję do każdego, komu życie jest drogie, by podjął wielkie wyzwanie modlitewne. ■



## Film

### Cuda z nieba

Film oparty na prawdziwej historii Annabel Beam, dziewczynki, która za życia odwiedziła niebo. Narratorką opowieści jest jej matka Christy Beam (Jennifer Garner). Annabel większość dzieciństwa spędziła w szpitalach przykuta do łóżka przez rzadką chorobę, która nie dawała jej szans na normalne życie. Kiedy poczuła się na tyle dobrze, by móc wyjść na zewnątrz i pobawić się z siostrami, zdarzył się wypadek, który mógł kosztować ją życie... Annabel wpadła do środka wielkiego, spróchniałego drzewa. Znalezione ją nieprzytomną. I kiedy wszyscy, łącznie z lekarzami, byli przygotowani na śmierć dziewczynki, ta obudziła się i opowiedziała niezwykłą historię o tym, jak spotkała Jezusa. Niejako na potwierdzenie tych słów lekarze stwierdzili, że jej dotychczasowa choroba cofnęła się... Film na podstawie książki pod tym samym tytułem. Powieść „Cuda z nieba” to niezwykła historia o Bogu, który ze spróchniałej topoli uczynił windę do nieba – tak najkrócej można streścić niezwykłą opowieść Christy Beam, mamy trójki dzieci, która opowiada o tym, jak Bóg uzdrowił jej córkę. W filmie występują m.in.: Jennifer Garner, Martin Henderson, Queen Latifah, Eugenio Derbez, Kelly Collins Lintz.

## 7 sposobów, jak zostać jej bohaterem. Bądź mężem, o którym marzy twoja żona



Wreszcie książka dla mężczyzn, którą ostatecznie mogą przeczytać kobiety! Autor poradnika w otwarty i szczerzy sposób przedstawia panom siedem praktycznych wskazówek, dzięki którym małżeństwo i relacja męża z żoną zmienia się na lepsze. I to na pewno! Na końcu książki znajduje się rozdział, który należy przeczytać wspólnie z żoną. A zatem, jeśli chcesz zrozumieć proste sposoby mówiące o tym, jak inwestować w małżeństwo i stać się bohaterem swojej żony, to znajdziesz tutaj doskonały plan!

Edycja św. Pawła

## Nadwyzwyczajnie zwyczajna św. Faustyna Kowalska. Powieść dla młodzieży



Czy Faustyna – święta żyjąca na początku XX wieku – może być dziś idolem? Tak. Choć zmieniły się warunki życia to tak naprawdę wewnętrzne zmagania człowieka, jego głębokie pragnienia, dążenia, tęsknoty i motywacje wciąż pozostają takie same. Życie św. Faustyny to wspaniały przykład szczególnie dla młodych. Ewelina i Kasia to współczesne bohaterki książki, które odkrywają Faustynę – jej szczerą i naturalną dobroć i miłość do ludzi, jej determinację w dążeniu do celu.

Edycja św. Pawła

## Wielki podręcznik dla nauczycieli przedszkoli i szkół podstawowych



To książka dla: nauczycieli i wychowawców przedszkolnych i szkolnych, pedagogów, wychowawców kolonijnych, opiekunów świetlic, rodziców chcących ze swoimi pociechami spędzać twórczo czas. To publikacja dostarczająca nauczycielom gotowe narzędzia pracy. To kopalnia praktycznych scenariuszy zabaw, uwzględniająca rozmaite typy aktywności i różnorodne formy pracy z dziećmi. Książka porządkuje wiedzę teoretyczną.

Wydawnictwo Jedność

## Kościół. Jak przedstawić go dzieciom. Opowiadania



Proste słowa i krótkie historyjki – ich zadaniem jest przedstawić i przybliżyć Kościół najmłodszemu. Wiele dorosłych chrześcijan ma trudności z przekazaniem osobistego doświadczenia Kościoła. Akceptują Pana Jezusa, ale wobec Kościoła mają tysiące zastrzeżeń. A przecież dla chrześcijanina mówić o Kościele to mówić o własnej ojczyźnie, o domu Bożym pośród ludzi. Dlatego bardzo ważne jest uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby Kościół stał się dzieciom bliski. Autorzy: Bruno Ferrero, Anna Peiretti.

Wydawnictwo Salezjańskie

## Jestem katolikiem, ale... Trudne pytania, proste odpowiedzi



Według moich obserwacji nie jest tak, że przeciętny człowiek chce porzucić wiarę, taktując ją jako przeżytek. Dziś, w dobie szybkiego postępu technologii i błyskawicznego przepływu informacji, tym bardziej potrzebuje on głębi ducha i jasnego kręgośłupa moralnego. Jednak coraz głośniejsze domaga się również jasnego przekazu i zrozumienia sensu wiary. Niniejsza książeczka jest więc spisaniem zestawem możliwie skondensowanych i treściwych wyjaśnień części tych popularnych zagadnień, z którymi się spotykam – zapewnia autor.

Dom Wydawniczy Rafael

## Uczynki miłosierdzia



Wybitny biblista i znakomity pisarz ks. prof. Waldemar Chrostowski pięknie i jasno przybliży „dzieła miłości, przez które przychodzimy z pomocą naszemu bliźniemu w potrzebach jego ciała i duszy” (Katechizm Kościoła Katolickiego). W czasach, w których miłosierdzie traktowane jest jako przejaw słabości, a świat opowiadają różne niebezpieczne ideologie, potrzeba przypomnienia, że uczynki miłosierdzia są niezbędnym elementem życia chrześcijanina. W 14 osobnych esejach w uporządkowany sposób, przejrzyście opisuje 7 uczynków miłosiernych wobec ciała i 7 wobec ducha.

Wydawnictwo Biały Kruk

# Odessa - „Perła Morza Czarnego”

- Pokoje 2-, 4-, 6-osobowe
- Własny parking
- Wyżywienie
- Kaplica
- Teren rekreacyjny dla dzieci

## SALEZJAŃSKIE SCHRONISKO „DOM BOSKO”

*Działa od 2004 roku  
Zielone i bezpieczne miejsce  
Niedaleko do: plaży, dworca i lotniska*



Kraków  
**ŚDM** 2016

Salezjańskie pismo DonBosco  
partnerem medialnym Światowych  
Dni Młodzieży 2016 w Krakowie

Błogostawieni  
**MIŁOSIERNI**  
albowiem oni  
miłosierdzia dostąpią  
(Mt 5,7)



Wspierając materialnie  
„Don Bosco” dowolną  
kwotą:

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl

[www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)



Odmawiaj koronkę w intencji młodzieży  
przez wstawiennictwo  
Piątki Poznańskiej.



Wpisz intencję:

[www.donbosco.pl/modlitwa](http://www.donbosco.pl/modlitwa)